

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenie 14 miejscowe (włoskie) za 1 wiersz (nonparali) 5 Mk., „nadstawne” i „niekierowy” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (pozwilgowskie) za 1 wiersz (nonparali) 6 Mk., „nadstawne” i „niekierowy” 18 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk., drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadstawnego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 37%, w wieczornym o 50%.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15.
Redaktorów nadających do swego sądu.

Recepty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklam się uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce za nowienia na „Słowo Polskie” przyjmuje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr Wacław M. Jabanm.

Prowokacje.

„Polska żydem garbata”. Świadomość tego historycznego kalectwa, rozkładającego od wieków nasz charakter zbiorowy, niszczącego i wstrzymującego w rozwoju naszą indywidualność narodową, rozpanoszonego wszechwładnie w najważniejszych gałęziach naszej gospodarki ekonomicznej — jest już dzisiaj niezaprzeczoną udziałem całej powszechności polskiej, we szła w krew nawet tej jej części, która do niedawna cierpiała — zda się — nieuleczalnie na manję asymilacji.

Niestety — dzięki niepojętej inercji, opieszałości i lekkomyślności naszej, świadomość ta, poza teoretycznym rozprzestrzenieniem, niczem — przynajmniej na razie — nie wróży wejścia w stadium potężnego, żywiołowego zorganizowania wszystkich świadomych tego niebezpiecznego kalectwa do działania, do walki czynnej.

Oczywiście — wyznać to szczerze musimy — w walce tej niemożemy dzisiaj zgromadzić wszystkich potrzebnych środków i energii, którą skierować musimy przede wszystkim ku utrzymaniu i utrwaleniu wskrzeszonego państwa na zewnątrz, wskutek czego znajdujemy się w gorszym aniżeli żydzi położeniu. Zda ją sobie oni też dobrze sprawę z naszej chwilowej niezdolności do rozwinięcia wszechstronnej i skutecznej akcji w tej walce i dlatego wyszukując ją — przypuszczają szturm za szturmem, aby osiągnąć maximum zdobyczy prawno-politycznych, społecznych, kulturalnych itd., a tem samem stworzyć tyle trudności w tej walce, iżbyśmy w chwili, umożliwiającej nam jej skuteczne przeprowadzenie stawali wobec przeszłość nieprzewidywalnych.

Klauzula o ochronie mniejszości narodowych w traktacie wersalskim stała się wszechmocnym pretekstem do niebywałego w dziejach naszych rozruchów — się żydostwa, z drugiej zaś strony bolszewizm wschodni arcy-poczwór żydowski dał żydom poczucie bezkarności i znaczenia. Niestłuchane, ubliżające na każdym kroku naszej godności narodowej, zachowanie się posłów żydowskich w Sejmie, szalejąca od dwu lat orgia prasy żydowskiej, najwyraźniej przeciwko państwu skierowana, za którą w każdym innym, najliberalniejszym państwie ściągęłaby na siebie najostrzejsze represje, żydowski moloch wyzysku, lichwy, paskarstwa, wysysający niby wampir stugłowy krew żywą z narodu — oto błogosławione skutki szlachetnej zasady wilsonowskiej, złączonej jakby w bratnim uścisku z „zasadami” Trockiego, Kohna i tow., a uświęconej przez polską tolerancję.

Żydzi nie ustają w prowokacjach.

Leży przed nami jeden z komunikatów „Biura prasowego organizacji sionistycznej w Polsce” rozsyłanych stale z rozbrajającym cynizmem do redakcji pism polskich a zawierający przedruk artykułu p. Einhorna w „Naier Hajnt” z 10. bm., pt. „Numerus clausus”. — W artykule tym autor w sposób tyle bezczelny ile cyniczny obrzuca błotem i groźbami polskie władze państwowe, za ich rzekome zarządzenia, utrudniające żydom przystęp do uniwersytetów.

„Zrobiono to — powiada p. Einhorn — ładnie, po ludzku i delikatnie, wśród słodkich słów i z miłym uśmiechem na ustach. Ale zrobiono to: przed żydowską młodzieżą akademicką zamknięto faktycznie podwoje uniwersytetu, szczególnie fakultetu medycznego”.

O krzywdę tę — zapowiada p. Einhorn — upomną się na najbliższej sesji sejmowej posłowie żydowskie, a gdyby interwencja ich nie odniosła skutku, grozi autor „wędrowką setek i tysięcy młodzieńców żydowskich spragnionych wiedzy po świecie”, do obcych uczelni, co źle — zdaniem jego — świadczyć będzie o „interesach i dobrej sławie polskiej państwowej”.

Autor przypomina następnie Rosję, która do podobnych ograniczeń się uciekała i rezultatu spodziewanego nie osiągnęła. Przeciwnie „dyplomowana inteligencja żydowska przewyższała proporcjonalnie wielokrotnie inteligencję rosyjską. „A jeśli nie osiągnięto tego celu w Rosji, tem bardziej wątpić należy, czy taka polityka doprowadzi do namacalnych rezultatów u nas (?) w Polsce, gdzie piękne manery będą zawsze posiadały pewną siłę nawet w stosunku do żydów”. Następnie roztacza p. Einhorn ponury obraz żydowskich kolonji studenckich po miastach Europy, który będzie „żywym dowodem ubóstwa kultury polskiej” „potwierdzeniem wszystkich ładnych słów o tolerancji i równości”. Ale my — powiada patryarchalnie p.

Einhorn — „możemy być spokojni o siebie. Młodzież żydowska, która przeszła już próbę ogniową, da sobie radę. Znajdzie ona swą drogę”. Ale — troska się rozpaczliwie autor — „jaką drogę jednak znajdzie kultura polska, aby zrehabilitować to postępowanie jej odpowiedzialnych reprezentantów? Jak zmyje ze siebie nową plamę?”

Prowokacja tego z „Naier Hajnt” właściwie nie potrzebuje komentarzy. Wystarczy streszczenie powyższego artykułu — aby uprzytomnić polskiej opinii publicznej przechodzące wszelkie granice zachwalstwo i bezczelność semicką i uświadomić konieczność zwracania się do samoochrony i walki z prowokacją żydowską.

Żydzi igrają z ogniem i prowadzą wielce ryzykowną i niebezpieczną dla siebie grę. Licząc na bierność i opieszałość naszą, zapominają, że wadami temi grzeszymy tylko do pewnych granic, po za którymi potrafimy się zdobyć na niehamowaną refleksją reakcją, której skutki dla nich zaiste mogą być dotkliwie bolesne choć najzupełniej przez nich zasłużone.

Żydzi liczą na naszą krótką pamięć. Mylą się i zawiadają się. My pamiętamy, że akademicy żydowscy i żydzi wogóle jako całość zorganizowana w listopadzie 1918 r., walczyli przeciw nam w szeregach ukraińskich, że w zaułkach pastwili się nad przychwyconymi obrońcami! Lwowa, że następnie w czasie wojny polsko-ukraińskiej, stanowili mózg armji wrogiej i osobne przy jej boku tworzyli oddziały. My pamiętamy, że kiedy młodzież nasza krwawiła się w walce na śmierć i życie, młodzież żydowska ociągała się z wypełnianiem najprymitywniejszych obowiązków obywatelskich, że w dniach grozy dla miasta naszego, a nietylko „miłym” ile cynicznym uśmiechem na ustach spacerowała po mieście, że — wreszcie — ogromnej procent wywędrował wówczas — bynajmniej nie wskutek „numerus clausus” — zagranicę i tam kontynuował swobodnie studia, by po ukończeniu wojny powrócić bezwstydnie do kraju i jeszcze bezwstydniej żądać dla siebie stanowisk i uprawnień państwowych. My pamiętamy, że to samo jota w jota powtórzyło się w 1920 r., w lecie a studentki-żydówki schyliły swój obowiązek obywatelski przez zrobienie lalkudzięci

papierosów dla żołnierza, uzyskując w ten sposób pozwolenie wpisu na uniwersytet.

Pamiętamy wiele więcej jeszcze i wszystko i tylko zdumiewamy się, że mimo i wbrew tej pamięci w salach wykładowych uniwersytetu przeważający procent stanowią żydzi, że w bibliotece uniwersyteckiej stanowią oni najliczniejszą frekwencję, że z nich przedewszystkiem rekrutuje się największa liczba wypromowanych doktorów.

Exodus żydowskich akademików! — grozi p. Einhorn. Nic bardziej dla nas pożądanego. Troskę zaś o „interes i dobrą sławę polskiej myśli państwowej”, która wskutek tego — wedle jego zdania — srodze ucierpi, niechaj nam zostawi. Chętnie zgodzimy się na miano „ubogich kulturalnie”, chętnie ociągać się będziemy przed „zmyciem tej nowej plamy”, jeśli tylko w zamian za to zdobędziemy raz wreszcie czyste w swych charakterach uczelnie polskie. A już „drogę kultury polskiej” — za którą rozpaczliwie ogląda się p. Einhorn — wówczas z pewnością będziemy mieć jasną i prostą.

W jednym istotnie niemyli się p. prowokator. Istotnie: na Rosji okrutnie zemścił się „numerus clausus”. Rozprószeni po Europie żydowscy studenci z Rosji sprzyślegli się w zakon zemsty na Rosji wykonują ją obecnie w sposób jście niesamowity. „Wydymkowani” zagranicą, wrócili do niewdzięcznej „oJCzyzny” i zapłecili jej hojnie za krzywdę ongiś im uczynioną. W morzu krwi i niewysłowionych tortur zaspokoili pragnienie zemsty, pędzeni ongiś głodem wiedzy na zachód pp. Troccy, Joffowie, Kamienewy, Warszawscy itd.

Ale na szczęście Polska nie jest... Rosją i zemsty żydowskich młodzieńców „spragnionych wiedzy” zaiste się nie obawia.

Niech wywędrują. Niech wywędrują na zachód — aby i ten wreszcie doznał dobroczynnych wpływów i skutków współpracy z żydami.

A może wówczas się zdarzy, że Łódź, która posiada prawie tyle żydów co cała Francja, będzie ich wreszcie miała tylko tyle, ile cała Norwegia.

Józef Rudnicki.

NA DOBIE.

Kazio a Kazimierz.

Tego, co ma się zrobić z Kazimierzem, dowiedzieliśmy się niedawno. Tak racja! Kazio musi dużo zapomnieć, musi się wziąć do pracy i nauki. Ale Kazio nietylko ma obowiązki, on przecież w ciągu tych sześciu lat zdobył i pewne prawa, a co więcej pewne dodatnie cechy w życiu. Wojna nauczyła go wiele. Nauczyła go poprzestawania często na małym, znoszenia trudów i wysiłków fizycznych, nauczyła, iż życie jest często mniej warte niż spełnienie obowiązku i że rozkaz to rozkaz. Nauczyła go wojna radzenia sobie samemu i innym a i tego jeszcze, że odwaga, pogarda śmierci i poświęcenie, to są rzeczy nie nadzwyczajne tylko codzienne. Kazio tak się żyć już nauczył i to wszystko weszło mu w krew. Jeżeli dziś Kazio weźmie się do roboty, zda maturę, lub egzamin, no to za rok lub dwa, kto wie, czy z tem wszystkim nie będzie typem dodatnim i pożytecznym i czy nie będzie tyśiąć razy więcej wart niż jego koledy dziś już doktorzy, profesorzy i ludzie na stanowiskach którzy przez cały czas wielkich zmagań się ludzkości wygłanie dzieł za biurkami, unikali jak ognia wszelkiego zetknięcia się z wojną i różnymi, różnymi sposobami starali się, by im nie przerwano „pracy”, „nauki”, a wkońcu „karjery”.

Kazio zdobył sobie pewne prawo. Za sześć lat, przeżytych w ogniu bitew i nędzy wojennej za rany i krew wylaną, za „Wirtuti militari” i „Krzyż walecznych”, błyszczący na piersi należy mu się — nic więcej tylko życiowe i serdeczne traktowanie go przez społeczeństwo i co najważniejsze danie mu sposobności do pracy i nauki. Wierzcia mi: Kazio będzie się uczył, pracował. On był już pod wozem i na wozie, był głodny i syty, zmęczony śmiertelnie i wypoczęty. Kazio wie, co to walka i wie, że życie trzeba brać „szturmem” i że nieuległym i słabi uledez i zginąć muszą.

To robi Kazio. Ale co ma zrobić cały Kazimierz, który dziś z wojny wrócił. Wrócił do swego warsztatu pracy i biurka i widzi, że go często gęsto witają niechętnie. On, który przed wojną był już „czemś”,

był pożyteczny i potrzebny, dziś zastaje swój warsztat zajęty przez kogo innego. A jeżeli go do pracy dopuszczą, to każdy daje mu odczuć: przez wojnę myśli poszli naprzód, a tyś został tam, czem byłeś przed sześciu laty, lub co najgorsze się wstecz. Czyny mu się stały zarzut z tego i lekceważy — „ach on był sześć lat na wojnie”. Bo to jest walka o byt Panowie. Wygodnicy i inni krętacy, którzy tylko na ustach mieli „OJCzyznę”, a uważali, że najważniejszą rzeczą zachować swe cenne zdrowie i życie dla jej dobra, podnoszą krzyk i wszelkich wysiłków używają, by tych wracających z wojny ustawić na szrawim końcu, — a gdy ci oburzą się, wymyślają im od „dzikich żołnierzy”, „wymagających specjalnych względów”, „gnębiących cywilów” itp. To nie są żarty! Wytworzyły się dwa obozy. Posiadających i będących przy władzy i tych drugich „synów marnotrawnych”, których owszem chwalono, przy czytaniu list rannych i komunikatów wojennych, ale którzy są niewygodni, gdyż chcą zająć utracone miejsce przy „ognisku” społecznym.

A pan Kazimierz nie zawsze znajdzie dość sił i energii do konkurencji. Czasami z wojny wrócił sterrany i zmęczony. Czy tedy chcecie wytworzyć ludzi zgorzkniałych i z uczuciem krzywdy, którzy moralnie są sto razy więcej wari, niżli ci, co „zasiedzieli” ich miejsca.

Pozostawcie usuwanie ich życiu i walce o byt. Słabsi siłą rzeczy sami odpadną w walce w czas jakiś. Ale prawa powrotu do pracy, a wkońcu czasu do włożenia się do tej pracy i nadrobienia straconego nie ze swojej winy nie odbierajcie im. Bo to krzywda i niewdzięczność.

Niech tych słów kilka będzie przestroga, że coś się źle dzieje i że tak Kazio jak i Kazimierz mają prawo do życia i do życiowości oraz traktowania ich przynajmniej na równi z innymi. Toć oni właśnie spełniają w potrzebie obywatelski „obowiązek” a i oni też napewno spełnią go zawsze przeciw w przyszłości.

AL.

Przegląd polityczny.

URZĘDY ZIEMSKIE.

W związku z zaprowadzeniem na Śląsku Cieszyńskim administracji polskiej, główny urząd ziemski przystąpił do zorganizowania w tej dzielnicy urzędu ziemskiego, zgodnie z rozporządzeniem rady ministrów z dnia 29. listopada 1920 r. W pierwszym stadium organizacji, utworzono w Bielsku delegaturę głównego urzędu ziemskiego.

Jednocześnie w wykonaniu ustaw, mających na celu ujednostajnienie państwowej polityki agrarnej, główny zarząd ziemski polecił prezesom okręgowych urzędów ziemskich we Lwowie i w Krakowie (na mocy art. 31 ust. o organizacji urzędów ziemskich) zakończyć niezwłocznie prace, związane z przejęciem czynności krajowej komisji agrarnej we Lwowie i przystąpić do przejęcia spraw, prowadzonych dotychczas przez galicyjskie biuro włości rentowych. Kompetencje krajowych komisji obrotu ziemią przeszły na właściwe komisje ziemskie przy okręgowych urzędach ziemskich.

Ponadto na terenie Krakowa i Lwowa, które z tytułu dawnych przywilejów rządzą się własnymi statutami i stanowią same dla siebie jednostki administracyjne, powołano do życia grodzkie komisje ziemskie z kompetencjami powiatowych komisji ziemskich.

Na ziemiach b. zaboru pruskiego utworzona w Poznaniu okręgowa komisja ziemska rozpoczęła swoją działalność na mocy instrukcji, zatwierdzonej w d. 3. listopada 1920 r. Urząd osadniczy w Poznaniu utworzony przez b. radę ludową dla przejęcia spraw Komisji kolonizacyjnej jest zniesiony, natomiast utworzono nowy okręgowy urząd ziemski z siedzibą w Poznaniu na województwo poznańskie; przewiduje się drugi w miejscu urzędowania wojewody pomorskiego, na województwo pomorskie.

W celu ostatecznego zjednoczenia dziełnic Polski w zakresie polityki rolnej, główny urząd ziemski przystępuje obecnie do prac, związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej na kresach wschodnich.

ŻYDOWSKI PARLAMENT.

Obiegają pogłoski, iż wzmianka żargonowego „Momentu“ (411) o powołaniu do życia w ministerjum spraw wewnętrznych specjalnego departamentu dla spraw żydowskich miałaby uzasadnienie w tem, że wspomniany departament ma być wytworzony z urzędników żydów, pracujących w znacznej ilości w tem ministerjum, zwłaszcza w sekcji bezpieczeństwa.

FRANCUSKO-BELGIJSKIE PRZYMIERZE MILITARNE.

Z powodu niezręcznego wzmieszania się francuskiego ambasadora w Brukseli p. de Margerie w wewnętrzne sprawy belgijskie przez publiczne omawianie i krytykę ustawy wojskowej, która jest obecnie przedmiotem dyskusji w parlamencie brukselskim pisze „Nation Belge“ co następuje:

Minister francuski nie zrobił zabierając publicznie głos w sprawie wojskowej. Niemniej należy zważyć, że chciał działać dobrze w interesie obu państw bratnich. Wywołał wprawdzie skutek przeciwny niż ten, który osiągnąć zamierzał, przyczynił się jednak do jasnego postawienia sprawy, dla stosunków międzynarodowych w obecnej konstelacji politycznej pierwszorzędного znaczenia.

Niemcy podnoszą głowę. Już nietylko zachowują się upornie i biernie wobec przyjętych zobowiązań, ale co więcej zaczynają stawiać coraz więcej agresywnymi. Francja wie, że bez współpracy ententy wymuszenie tych zobowiązań będzie niemożliwe wobec tego oczy jej zwracają się do Belgii z zapytaniem „Co zrobi naród belgijski i jego wojsko, gdy nadejdzie dzień, gdy trzeba będzie podjąć stosowne kroki egzekutywne.“

W tych warunkach musi się stosunki między Paryżem a Brukselą oprzeć na największej szczerości. Sprawa udziału wojsk belgijskich w akcji przeciw Niemcom jest jasna i prosta. Bez żadnych manewrów i intryg dyplomatycznych musi się ją postawić — jak między przyjaciółmi. Tem więcej, że nietylko Francja, ale cały naród belgijski żąda odpowiedzi od rządu swego jasnej i stanowczej.

„Eclair“ komentując te słowa, podkreśla jasne postawienie sprawy przez „Nation Belge“ i ze swej strony żąda również od swego rządu ułatwienia Belgii podjęcia właściwych decyzji.

BULGARJA I MAŁA ENTENTA.

Bułgarski konsul Dimitrow w Budapeszcie rozmawiał z redaktorem „Magyarorszag“ na temat przyszłości politycznej Bułgarii, i jej stosunku do Małej Ententy, o której wyraził się następująco: „Jeżeli panowie Benesz i Take Jonescu postawili sobie za cel zaprowadzenia w Europie środkowej ładu i porządku i spokoju wtenczas egzystencja Małej Ententy jest zapewniona. Bez rewizji traktatów w Neuilly i Trianon pokój ten jest niemożliwy. Bułgaria jest przekonana, że dla zapewnienia stałego spokoju w Europie jest konieczną konfederacją wszystkich narodów.“

Dziś PREMIERA w BAGATELI Rejtana 3.

Gościnne występy: ANDY KITSCHMAN, MARKA WINDHEIMA, RUON SAFVETY z zespołu greckiej tancerki, MAKAROWEJ i LUZINSKIEGO. Nadto w programie bierze udział cały zespół artystyczny. Na zakończenie doskonała operetka: „SITZBAD W WENECJI“.

ENTENTA I REPUBLIKI BAŁTYCKIE.

Otrzymało wiadomość w Rydze, że w finansowo-handlowych kołach Anglii, Francji i Ameryki prowadzone są obecnie pertraktacje co do nawiązania handlowych stosunków z republikami bałtyckimi. Wyniki tych pertraktacji będą miały bardzo wielkie znaczenie nie tylko ekonomiczne, lecz i polityczne. (Polpress).

PERSJA A ROSJA SOWIECKA.

W połowie grudnia z Moskwy wyjechała do Persji specjalna delegacja od komisariatu spraw zagranicznych. Początkowo na czele delegacji miał iść Radek, jednak w ostatniej chwili zaszła zmiana i zamiast Radka pojechał Glebow. Na początku stycznia w Teheranie odbyła się konferencja rosyjskiej delegacji z przedstawicielami rządu perskiego. Przedstawiciele Persji oświadczyli, że gotowi są na nawiązanie bliższych stosunków z sowiecką Rosją, jednak stanowczo twierdzą, że wprowadzenie w Persji nastroju socjalistycznego jest obecnie rzeczą nie do wykonania. Jednocześnie Persowie zażądali wydalenia z Persji rosyjskich oddziałów. (Polpress).

Holanja nie wydała Wilhelma.

— Amsterdam. (PAT) Wolff. Wiadomości podane przez dzienniki o spisku b. cesarza Niemiec i następcy tronu i o życzeniu wyrażonym rzekomo przez Holandję aby cesarz i następca tronu opuścili Holandję są jak donosi holenderska agencja telegraficzna, zupełnie niezgodne z prawdą.

Listy z Zachodu.

Belgia a Francja.

Paryż, 12 stycznia.

Na horyzoncie belgo-francuskiej przyjaźni zbierają się już od pewnego czasu chmury. Zrazu małe, potem coraz ciemniejsze. Do zatargu oficjalnego daleko, ale czuć głuchą niechęć i nieufność. Na taki grunt padła, niby iskra na prochu, przemowa pana de Margerie, ambasadora francuskiego w w Brukseli, podczas uroczystości noworocznych. Prawie wszystkie pisma belgijskie oburzyły się na egoizm francuski zawarty w słowach posła, że Francja musi przede wszystkim myśleć o własnych interesach, własnych korzyściach... A jednak... Ile razy czytało się podobne frazesy w gazetach belgijskich i ile razy wypowiedzieli się Belgowie głośno i otwarcie. Prawda i to, że w podobnych razach Belgowie mają zawsze gotowe wymówki: po pierwsze są małym narodem, a więc zmuczeni są więcej, niż inni, dbać o interesy swego kraju, po drugie w r. 1914 Belgia poświęciła się dla Francji. Co do pierwszej wymówki przypomina ona trochę wymówkę dzieci domagających się przywilejów ze względu na swój wiek, co do drugiej jest w niej pewna doza prawdy obok dużej dozy przesady, wszystko to jednak nie przeszkadza, że Francuzi mają dość belgijskiego egoizmu i zaczynają coraz mniej idealizować „ces braves Belges“ (tych pocziwych Belgów). W danej zaś chwili tym ostatnim nie tyle chodzi o słowa posła francuskiego, jak o opłaty od towarów wyładowanych w Antwerpii. Opłaty te, zdaniem Belgów paraliżują handel Antwerpii i przez to samo utrudniają jej rywalizację z Rotterdamem holenderskim. Francja wprawdzie zmniejszyła do minimum te opłaty w stosunku do dowozu do Strasburga, ta jednak ulga częściowa nie wystarcza Belgom; chcieliby oni zastosowanie jej do całej Alzacji i Lotaryngii, co znów byłoby mniej korzystnym dla Francji. Trzeba przytem zauważyć, że w danej chwili frank belgijski stoi wyżej od francuskiego, podczas gdy po zawarciu pokoju kurs franka belgijskiego był prawie o połowę niższy od francuskiego.

Ta ostatnia okoliczność jest także przyczyną, że bardzo mało cudzoziemców odwiedza Belgię w tym roku i pisma belgijskie głośno skarżą się na to zmniejszenie się nadyw cudzoziemców. Emigranci belgijscy tzw. (refugiés) uciekający z zabranych przez Niemców prowincji też pozostawili po sobie niezbyt miłe wspomnienia zarówno w Anglii, jak we Francji, i ta okoliczność, zdaje mi się, dużo wpłynęła na ochłodzenie sympatii francuskich dla Belgii, gdyż faktem jest, że zbliżenie się rządów obu państw idzie równoległe ze zbliżeniem się sympatii obu narodów.

Dr. M. Kasterska.

Z prac konferencji ryskiej.

„Kurier Poranny“ podaje:

W danej chwili odbywają się w Rydze najważniejsze z prac konferencji pokojowej — prace komisji redakcyjnej, która ustala ostateczne brzmienie traktatu pokojowego. Oprócz umowy o jeńcach, która prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia zostanie przez obie strony podpisana, dotychczas przyjęte zostały w ostatecznym brzmieniu artykuły, dotyczące: amnestji, gwarancji politycznych, wojskowych, kulturalnych i religijnych, oraz prawa o mniejszościach narodowych. Sprawa opcji na razie została odroczone. Obecnie komisja redakcyjna zajmuje się ostatecznym ustaleniem brzmienia paragrafów, uchwalonych przez komisję ekonomiczno-finansową. Najwięcej czasu zajęła redakcja punktów o reewakuacji mienia polskiego, wywiezionego przez wojska i posiadanego w Rosji przez obywateli narodowości polskiej.

Sprawa była bardzo trudna, ze względu na nieprzełamanie teoretyczne stanowisko bolszewików. Dopiero na posiedzeniu, odbytem w sobotę zarzucił się kompromis, dogodny dla Polski. Zawdzięczać to należy przewodniczącemu komisji ekonomiczno-finansowej wiceministrowi Strassburgerowi, który znakomicie bronił stanowiska polskiego. Sprawa podażu złota rosyjskiego będzie dyskutowana w tygodniu bieżącym. Spodziewać się należy, iż dojdzie do porozumienia.

Również pomyślnie załatwiona zostanie sprawa rektyfikacji granic. Dążeniem komisji redakcyjnej jest przyspieszenie prac nad traktatem, bez uszczerbku dla wartości pokoju.

Wiceminister Strassburger oświadczył przedstawicielowi „Kurjera“, że na posiedzeniu komisji redakcyjnej poświęconem sprawie reewakuacji mienia, w której osiągnięto porozumienie, posuwając w ten sposób naprzód sprawę pokoju, ustalono ostatecznie redakcję pierwszych 4-ech artykułów.

Dotyczą one: reewakuacji mienia instytucji, oraz osób prywatnych. Są to artykuły zasadnicze. Polacy szczególnie bronili całkowitej reewakuacji warsztatów pracy, narzędzi rolniczych i zakładów przemysłowych. Po ośmiogodzinnej dyskusji ustalono ostatecznie, iż Rosja i Ukraina są obowiązane zapłacić ekwiwalent za wszelkie warsztaty zaginione, z wyjątkiem tych, co do których ustalone zostanie, iż uległy zniszczeniu wskutek siły wyższej. Nadto uchwalony został półroczny termin dokonania całkowitej reewakuacji. W art. 5-ym rozdziału o zwrocie mienia, ustalono, iż Rosja zobowiązuje się do zapłaty za wszelkie używane maszyny i innych ewakuowanych przedmiotów. Przewidzany jest również przez ten artykuł rozrachunek z tytułu zabranych przez rząd rosyjski surowców, fabrykatów itp.

Całokształt sprawy reewakuacji mienia prywatnego załatwiony ma być w ciągu dwóch najbliższych posiedzeń. Wówczas jedna z najważniejszych części traktatu, mająca obrzymie znaczenie, dla życia gospodarczego Polski będzie załatwiona ostatecznie — jak sądzić należy — pomyślnie dla Polski.

„Fast Express“ podaje: Komisja redakcyjna na posiedzeniu, trwającym od godziny 5 po południu do 1 w nocy przyjęła 4 pierwsze artykuły w sprawie reewakuacji. Treść artykułów jest następująca: 1) Rosja i Ukraina obowiązują się na żądanie rządu polskiego, oparte na deklaracjach właścicieli reewakuować do Polski mienie instytucji samorządowych oraz osób fizycznych i prawnych, ewakuowane do Rosji i Ukrainy, od początku wojny światowej aż do 1. października r. ub. Art. 2. Układające się strony zobowiązują się wzajemnie reewakuować na życzenie rządu strony drugiej, oparte na deklaracjach właścicieli mienie samorządowych instytucji osób fizycznych i prawnych ewakuowane do 1. października 1915 roku. W ten sposób mienie ewakuowane w czasie najeścia Niemców Rosji zwróci Polsce, natomiast mienie ewakuowane po tym czasie zwróci sobie oba państwa na zasadzie wzajemności. Dotyczy to także mienia ewakuowanego w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Art. 3. przewiduje, że tylko to mienie będzie zwrócone w naturze, które istotnie znajduje się na terytorjum państwa zwracającego i jest oddane do rozporządzenia instytucji rządowych lub społecznych tego państwa. Jeżeliby mienie podlegające reewakuacji było w posiadaniu prywatnym, to winno być przez rząd odebrane w celach reewakuacji. O ile mienie ewakuowane stanowi środki produkcji, a uległo zniszczeniu wskutek siły wyższej, natenczas rząd państwa zwracającego zapłaci za zagubienie lub zniszczenie tego mienia. Art. 4. Wszystkie wzajemne żądania zwrotu mają być zgłoszone w ciągu roku od daty ratyfikacji traktatu. Zwrot mienia winien nastąpić nie później niż w przeciągu pół roku od daty decyzji komisji mieszanej, powołanej w celu przeprowadzenia reewakuacji. Art. 5. który dotyczy sprawy rozrachunku między rządem zwracającym a właścicielami mienia nie został jeszcze uzgodniony. Będzie on przedmiotem dyskusji na następnym posiedzeniu.

Już w sobotę ukaze się na ekranach Marysienki i Kopernika

największą atrakcją amerykańską w 7 serjach p. t.

282n

W Labiryncie Nowego Jorku

I. LERYA
w 5 aktach

STOWARZYSZENIE CZARNEJ PIĘŚCI.

Dekad idziemy?

W ostatnich dniach za murami władz kolejowych zaszły wydarzenia, które do szerszej podajemy wiadomości. Otóż w chwili, w której ogół społeczeństwa wyraża opinię, iż sił w kolejnictwie pracuje za wiele i że trzeba z tego powodu przystąpić do ich redukcji — p. minister kolej Jasiński polecił dyrekcjom kolejowym w Stanisławowie i we Lwowie, aby do 24 godzin przyjęły do służby 116 urzędników kolejowych — żydów.

Żydzi ci służyli dawniej na Bukowinie, we Wiedniu, w Czechach — skąd zostali usunięci. Część tych żydów służyła dawniej w dyrekcji stanisławowskiej, ale gdy ukraińcy opanowali Stanisławów i okolicę — ci żydzi połączyli się z ukraińcami, pełnili pod ich zarządzeniem służbę, którą później ze zmianą stosunków stracili.

Wszystkich tych żydów — od których wprost roj się w obu wymienionych dyrekcjach — polecił p. minister kolej przyjąć do służby...

Równocześnie niemal wniósł podanie z prośbą o przyjęcie do kolejki pewien abiturient gimnazjalny, p. Zb. P. Wrócił właśnie z wojska — zdemobilizowany. Od chwili wybuchu wojny polskiej — przebywał na froncie. Walczył jako ochotnik od r. 1919, przebył całą nieszczęsną wyprawę kijowską, był się pod Połockiem, gdzie przeżywał twarde chwile odwrotu przed nawałą bolszewicką, później z formacją przetruczoną na front małopolski brał udział w bohaterkich zmaganiach się z dzikimi hordami Budiennego pod Lwowem.

Wrócił wreszcie po twardym trudzie z pola walki, gdzie spełnił szczerze obowiązki — i wniósł podanie do dyrekcji lwowskiej w tej przeciwieśnej nadziei, że nie będą stawiane dlań przeszkody, gdy dwuletnia ciężka służba w polu chyba w tej mierze najsilniejszym była poleceniem.

Nadeszła wreszcie pod jego adresem rezolucja Lwowskiej Dyrekcji kolejowej z dnia 11 stycznia 1921. N. 1/16. stycznia treści następującej:

„W załatwieniu podania z dnia 28 grudnia 1920 uwiadomiam się przy zwrocie dwóch załączników, że prośba o przyjęcie do służby kolejowej nie może być uwzględniona z powodu braku wolnych miejsc”. Wiceprez. Dyr. kol. państw. Pawluszkiwicz.

To nie jest wypadek osobnoisty... Dla ochotnika-żołnierza, który przez dwa lata tułał się po frontach, nadstawiał każdej chwili swe życie na ukraińskie i bolszewickie kule, — jako ochotnik pod nakazem chwili zgłaszał się jeden z pierwszych w szeregu — „nie ma miejsca” — ale dla 116 żydów, którzy służyli po Czerniowcach, Wiedniach, Pragach — łączyli się z ukraińcami — dla tych miejsce musi się znaleźć pomimo, że tworzą przeciwieństwo żywo, w wysokim stopniu wrogo wobec naszego państwa usposobiony.

To niesłychane zarządzenie władz kolejowych należy rozważyć na szerszym tle.

W Warszawie odbywały się od dłuższego czasu konferencje ministra Daszyńskiego z żydami. Daszyński zobowiązał się w imieniu rządu, że żydzi będą przyjęci do służby sądowej, kolejowej, szkolnej itd., że otrzymają swoje szkoły itd. Prezydent ministrów Witos tę ugodę z żydami zatwierdził i wydał polecenie ministrom, aby poszczególne punkty tej ugodę przeprowadzili.

I oto min. oświaty Rataj dał prawa rządowe dwu gimnazjom żydowsko-sonistycznym we Lwowie — min. kolei Jasiński wprowadza w urzędowanie 116 urzędników-żydów — del. Gałcki wydaje okólnik, aby do wszelkiej służby z powrotem przyjmować żydów...

Gdy z rządu ustąpił Daszyński, żydzi zgłosili się do p. Witosy z zapytaniem, co będzie dalej. P. Witos oświadczył im, że żydzi mogą być spokojni, gdyż żądania ich będą przeprowadzone.

I w ten sposób o polski brzeg uderzyła fala 116 rodzin żydowsko-niemieckich, które z bruku czerniowieckiego zepchnięte przez władze rumuńskie, zawięły do „ziemi obiecanej”.

Zawijają do niej codziennie nowe fale żydów-uchodźców z za Zhrucza. Wszak wczoraj ukazały się na murach naszego miasta afisze żydowskiego komitetu ratunkowego z wezwaniem do składek, gdyż fala uchodźców dalej idzie!... My wiemy o tem, że fala ta płynie od szeregu tygodni niepowstrzymana w swym biegu. Niemal codziennie pociągi, nadziejące od strony Tarnopola pod balę dworca głównego wyrzucają ze swych czełuski po kilka a nawet kilkanaście rodzin żydowskich, ciągnących z bolszewickich odmetów z tobołami na stały pobyt do znieprawionej i zwalczanej Polski.

Rząd nasz polityka swa otwiera na szerokie wrota temu żydowskiemu podbojowi. Dokąd idziemy?

A. M.

NADESIANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

ZAKŁAD SUDOWY

Wodociągów i Pomp

ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parter

przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzące.
20n

Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk,
hydrauliczne barany i wiatraki składowe.

WACŁAW FILOCHOWSKI

GONTYNA.

BALLADA.

(Ciąg dalszy.)

Pan Florian, wesoły i ożywiony, dobrze ubrany, oparł się na kciuki i wyciągnął nogi, wyciągnął i wyciągnął kilkanaście pudeł i pudełek.

— Pan szambelan dobrodzień nie spodziewał się ta kiego finału, i dlatego teraz ma możność dziwić się, jak nigdy. A za to warto zapłacić, nawet drogo. Poza tem może pan kupować u mnie cygara.

— Ale ja przecież nie palę i nigdy nie paliłem.

— Mam dla pana cygara po cenach znacznie wyższych, niż gdzieindziej. Przed godziną ośmieliłem się nawet posłać szambelanowi do mieszkania tysiąc cygar po sześć marek za sztukę, co razem z należnym mi rabatem wynosi siedem tysięcy osiemset dziewięćdziesiąt marek.

Rochowski sapnął, wytrzeszczał oczy i wreszcie padł na krzesło, rażony udarem wesołości i śmiechu.

— Chyba, że tak! Tak, to co innego. Jaki jest numer następny w moim katalogu? Zafiarowaną mi godność dziwaka przyjmuję, nazwisko swoje umieszczam pod Nr. 418 i w siedemdziesiątym roku życia zaczynam palić cygara. Nadzwyczajnie! Dziękuję ci, kochany Florianie... Nadzwyczajnie!

Wychodząc ze sklepu, szambelan zatrzymał się jeszcze na chwilę.

— Powiedz mi... Czy to ty lesteś genialny człowiek, czy też ja tylko jestem skonczoneym głupcem?

Pan Florian zgiął się wpół na dowód swego szacunku.

— Panie szambelanie, sądzę, że jedno drugiego nie wyklucza.

I stary dziwak, uspokojony już zupełnie, rzeczywiście zaczął palić.

• • •

Nowaczek w odpowiedzi na toast Rochowskiego z nieopisanym zapałem wniósł szklankę w górę i zawołał.

— Tak. Niech ona żyje! Zresztą żyć będzie, gdyż nieśmiertelność nie ma zwyczaju umierać. W uroczysty dzień, kiedy, pochlebiam sobie, dwuchsetny szkiełko złożyłem u kształtnych nóg Bogini, wzbogacając tem dość ubogą sztukę rodzimą, ślubuję, przyrzekam, przysięgam na ulubionego mego Benza i na moje porwy centaurowe, na sztywne, jak mina lorda, kończyny szambelana Rochowskiego, że rozpoczętego przed dwustu dniami szturm do serca naszej Pięknej nie przerwę, ręk nie złożę, nim nad zdobytą twierdzą nie załopoczę mój sztandar zwycięski.

— Z jakim herbem? — spytał zgryźliwie Rochowski.

— Jeżeli zwyciężę, to tarczę swą przyozdobie znakiem Olimpu. Jeżeli kampanję przegram, powiem sobie: trudno, jestem niedołągą, a na ryngrafie każę sobie wyryć Piernika lub Kościanego Dziada. Niech żyje Boginka, najwspanialsza z dziewic naszej cry! Niech żyje ona i ja również niech żyję!

Modna orkiestra smyczkowa, ukryta w przyległym saloniku, pokryła toast trzykrotnym tonchem.

Nowaczek śmiał się głośno i rześście, Boginka piła mocne wina i promieniowała złotym humorem. Nawet Rochowski nie obraził się na Nowaczka za jego toast, lecz wzruszając troskliwieścią otaczał nie bardzo już przytomnego, wpatzonego w Boginkę porucznika Ricco Protti.

Ten młodzieńcy, mały, lecz świetnie, wprost posagowo zbudowany oficer z misji włoskiej, śmiał się z konceptów Nowaczka, klaskał w dłonie i dawał do

Głód w Wilnie.

Magistrat m. Wilna wystosował do Naczelnego dowództwa wojsk Litwy środkowej następujące pismo: Głód, jaki zapanował w Wilnie oraz niesłychany wzrost cen na produkty pierwszej potrzeby zmusza magistrat do odwołania się do Naczelnego dowództwa celem wspólnego obmyślenia środków zaradczych.

Ze nie jest to normalna zwyżka cen, dowodzi fakt, że ceny w przeciągu jednego tygodnia podwoły się i mimo to produkty zniknęły zupełnie ze sprzedaży. Wskazuje to na robotę planową spekulantów i być może na akcję agitacyjną żywołów antypolskich wobec zbliżających się wyborów. Aby choć w części zaradzić zbliżającej się katastrofie, magistrat sądzi, że należy: 1) niezwłocznie wydać rozporządzenie o rejestracji składów produktów żywnościowych. Zapasy niezarejestrowane w przeciągu określonego czasu, podlegają konfiskacie. Należy odwołać się do pomocy ludności w wyszukiwaniu ukrytych składów, ofiarowując 5 proc. wartości znalezionych produktów. 2) Wydać stanowcze rozporządzenie zabraniające dokonywania wszelkich rekwizycji w rzeźni i na rynkach miejskich, w magazynach i na drogach wiodących do miasta. 3) Zabronienie wyrobu spirytusu na całym terenie Litwy środkowej. 4) Delegowanie agentów urzędu gospodarczego po zakupy produktów i paszy do Wielkopolski i ułatwienie magistratowi otrzymywania wagonów na przewóz produktów, paszy i opału dla miasta.

Przedstawiciele centralnego komitetu wyborczego łącznie z prezydentem Łokuciewskim złożyli gen. Zeligowskiemu memoriał podobnej treści. General przyobiecał pomoc w zaopatrzeniu miasta w żywność, jak również w ułatwieniu otrzymania wagonów na przewóz produktów oraz w powstrzymaniu rekwizycji wojskowej w obrębie miasta.

Omawiano również konkretnie projekt uruchomienia kuchni ludowych oraz zwołania narady, złożonej z przedstawicieli Tymczasowej komisji rządowej, wojskowości, magistratu i organizacji społecznych dla obmyślenia środków, jakie należałoby przedsięwziąć celem polepszenia stanu aprowizacyjnego miasta.

Delegacja złożyła memoriał podobnej treści przedstawicielowi rządu polskiego p. Raczkiewiczowi z prośbą o udzielenie pomocy ze strony Polski. Pan Raczkiewicz obiecał ze swej strony jaknajszersze poparcie. Wyjaśnił się przytem, że jeszcze przed wybuchem delegacji poczynione były przez p. Raczkiewicza kroki w celu zaopatrzenia Wilna w żywność, której pewna część znajduje się już w drodze do miejsca przeznaczenia. Dalsze transporty będą systematycznie wysyłane.

Gdańsk. (PAT) Dziś rano przybył do portu tutejszego okręt „Kościuszko” z Nowego Jorku z ładunkiem 6.500 ton żyta dla Polski.

— Paryż (PAT) Wolff Cześć Francji a także i Paryż nawiedzony zostały silnymi burzami, które porzwały urządzenia telegraficzne. Kolo Nancy szalała silne śnieżyce. Temperatura wskazuje 10 stopni poniżej zera.

— Toruń. (PAT) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie powstanie tu wicekonsulat niemiecki.

Praga (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu czeskiego przyjęto po dłuższej dyskusji budżet dodatkowy na rok 1920.

zrozumienia, że, pomimo niezajomości języka polskiego, wybornie się bawi ogólną rozmową.

Lubiła go Boginka za humor jasny i estetyczny, pełne pieśni i zapału wybuchy uwielbienia. Wyborna wioślarka znalazła w Ricco wytrwałego i zasłanowanego towarzysza wycieczek łódką. Dwa wązkie skulingi pręły rozgrzaną popielatą płaszczyznę Wisty, skupiając na sobie uwagę snującej się na mostach i bulwarach publiczności.

Naprawdę trudno było oprzeć się urokowi zdrowia i siły, faktami tęmiły te dwa smagłe, jak sprężyny giętkie ciała, w ruchu i słowcu rozmówiane i w tej chwili wolne od pokus i żądz. Pod obcisłym trykotem w dzwoniących sercach grała radość walki i młodości, upoienie życiem i igrzyskami. dumą i uśmiech niefrasobliwy. Srebrzysta, mierzym nimb, łuna włosów Boginki i przelewająca się łła — niebieskim odbłaskiem hebanowa czupryna Włocha, drgały rytmicznie w celowych rzutach ciała. Łapy wiozł, daleko w tył zarzucane, chwytaly wodę, rozpylały ją, zapalając w niej przepyszna biżuterię blasków.

A kiedy Ricco alejami jechał stępą na swym ogromnym karwie ogierze i, ująwszy się pod bok, z pod bersalierskiego kapelusza spoglądał rozjarzone mi młodością oczami na tłumy chołniki, głowy kobiece, jak słoneczniki do światła, zwracały się w stronę tego młodego centaury, a miękkie, pełne tłumionej tęsknoty i podziwu głosy, niby kwiaty spadały pod kopyta konia.

— Ach, jaka śliczna ententa jedzie!

Ricco, młody student jakiejś włoskiej akademii sztuk pięknych, zazwyczaj żywy, jak osiak, na widok Boginki wpadał poprostu w jakiś śpiwny szal. Czasem za kulisami Młyna lub w szklanej Gontynie zbliżał się zniecacka do dziewczycy, zadzierał głowy, wyzywając, jak młody jastrząb, i mówił, a właściwie śpiewał przejmującym, wysokim szepcetem w rozba wlene oczy Boginki:

(C. d. n.)

Domy ludowe.

Niezależnie od pielęgnowania strony fizycznej życia ludzkiego, kładą społeczeństwa kulturalne wielki nacisk na jego stronę duchową, t. j. na potrzeby i wymogi umysłowe jednostek, wychodząc z założenia, że życie ludzkie ma dwie potrzeby, a mianowicie potrzebę pracy i wypoczynku. Kto nie pracuje, ten nie może się pokrzepić i naodwrot, kto się nie rozrywa, ten nie może też i gorliwie pracować, czyli innymi słowy, człowiek nie może czuć się szczęśliwym i zadowolonym, jeżeli obok pracy, a względnie po pracy, niema stosownej rozrywki i pokrzepienia ducha.

Sfery zamożniejsze mają dostateczne środki do zaspokojenia powyższych nieodzownych potrzeb życia. Średni nawet przemysłowiec, wyższy urzędnik, przyszedłszy z pracy do domu, zastaje mieszkanie odpowiednio urządzone, rodzinę swą zaopatrzoną, kącik swój stosunkowo wygodnie przysposobiony, może przeto po pracy wypocząć i na łonie rodziny ducha pokrzepić.

Niejednokrotnie, osobiście w dniu świątecznym, jest on nawet w stanie zrobić rodzinie małą rozrywkę, kupi jej np. bilety do teatru, lub na inne pożyteczne i piękne widowisko, zaprowadzi ją do odpowiedniej restauracji, ba nawet cukierni.

Nie dziw, że on i jego rodzina wracają chętnie do domu, a następnie do pracy, ażeby znowu w chwilach wypoczynku tę niewinną rozrywkę powtórzyć.

Wraca również do domu wieczorem i zarobnik dzienny. Wyszedł rano ze suteren, zostawił żonie i dzieciom grosz na skromne utrzymanie. Po całodzienniej ciężkiej pracy nieraz i na mozie, wraca do ciepła rodzinnego. Zszedł po schodach do piwnicy, gdzie izdebka jego się mieści — dzieci nie witają go — śpią już na nędżnych tapczanach — wilgoć dusząca — kaganek lichy oświetla izdebkę.

Siadł i spożył wieszczkę skromną. A jednak chce myśli swoją oderwać na chwilę od szarzyzny życia. Jutro przecież, skoro świt będzie musiał pójść znowu do pracy, powrócić do swego nędżnego trybu życia. Słyszał, że inni ludzie mają po pracy jakieś rozrywki, jakieś rozweselenie ducha, łagodzące tę szarą szarzyznę życia. A on taki sam człowiek. Wychodzi przeto, ażeby przecież rozzerwać się po pracy — porozmawiać z kimś znajomym — czuje gwałtowną tego potrzebę. Dokąd ma się zwrócić? — opodal ze szynku dołatuje go głos muzyki i gwar gości. Obiecał sobie wprawdzie unikać szynków, nie pić trunków gorących, pójdzie więc tylko porozmawiać ze znajomymi. Poszedł — znalazł ich — wciągnęli go do towarzystwa — jeden kieliszek, drugi itd. Późna już noca wrócił do domu, lecz zamiast zadowolenia, sumienie robi mu wyrzuty, jemu, robotnikowi tak dotychczas trzeźwemu.

Westchnął i zasnął przygnębiony, ażeby niestety jutro lub za kilka dni to powtórzyć. Im częściej to powtarzał, tem więcej był przygnębiony i powoli wpa dał w nałóg pijaństwa.

Jednym słowem cichy dramat społeczny, o którym ludzie ze sfer zamożniejszych nie wiedzą, bo odbywa się on znacznie od nich niżej — w ciemnych, ponurych suterenach, skąd głosy tak łatwo nie dochodzą.

Żeby ubogie warstwy ludności wyciągnąć z tej między i dłoń ratunku im podać, wysocą uświadomione społeczeństwa zachodnie, postanowiły zorganizować pielęgnowanie tzw. ducha towarzyskości i szlachetnych rozrywek dla tych właśnie najbardziej potrzebujących mas społecznych. Najszlachetniejszym pokrzepieniem i rozrywką dla człowieka jest przebywanie na łonie szczęśliwej jego rodziny. Gdy jednak biedny zarobnik dzienny niema możliwości do wynajęcia schludnego i higienicznego mieszkania, nie może mieć tej rozrywki w domu. Do teatru nawet ludowego z żoną i dziećmi pójść nie może, bo za drogo dla niego. Jednym słowem nie ma on żadnych warunków do pielęgnowania ducha towarzyskiego w domu na łonie rodziny.

Z tych właśnie powodów, ażeby najouboższe warstwy ludności zrównać na tym punkcie z klasą zamożniejszą, ażeby zatrzeć różnicę społeczną między temi warstwami, w szczególności między pracodawcą a pracobiercą, między przemysłowcem, robotnikiem i urzędnikiem itd. urządzone tam zagranicą miejsca, w których te warstwy nie tylko się zetkną mogą ze sobą, lecz nawet razem dobrze się zabawić, rozzerwać, t. j. domy ludowe, czyli zakłady do pielęgnowania ducha towarzyskiego w najszlachetniejszym tego wyrazu znaczeniu.

Wojna światowa wytworzyła demokratyzację społeczeństwa nie tylko u nas, ale i wszędzie. Wszystkie warstwy społeczne wytworzyły już dla siebie możliwość egzystencji. Znikło już bezpowrotnie wyzyskiwanie jednej warstwy społecznej przez drugą. Wyzyskiwany przed wojną urzędnik czy też robotnik, który z powodu nędżnej dotacji i płacy nie miał za co dziecko swe kształcić i wydobyć się z mieszkania suterenowego, ma obecnie taką płacę, że może się z tych strasznych wprost stosunków przedwojennych uwolnić i za swą pracę znośniejszą egzystencję uzyskać dla siebie i rodziny. Różnice warstwowe nie zostały jednak jeszcze całkowicie zatarte.

Członek tegoż samego społeczeństwa, narodu, o wyższym wykształceniu, które miał możliwość zdobyć,

nie odnosi się z takim ciepłem do innego, o wykształceniu niższym, chociażby on pod względem etyki i moralności stał z nim na równi. W społeczeństwach zachodnich różnica ta już się zatara. U nas powinno to stać się jak najrychlej, wszak jesteśmy dziećmi jednego i tego samego narodu, wielkiego i szlachetnego, a ten cel może być osiągnięty jedynie a w każdym razie w pierwszej linii za pomocą tworzenia ognisk społecznych, towarzyskich, jakimi są domy ludowe.

Olbrymie przeto zadanie społeczne mają do spełnienia domy ludowe. Można je określić w krótkich słowach: Popieranie zdala od wszelkich kwestji i przekonań politycznych i religijnych dobrobytu społecznego, jakoteż pielęgnowanie i kształcenie ducha towarzyskiego u wszystkich warstw społecznych bez względu a raczej z wykluczeniem ich przekonań partyjnych.

Zorganizowanie tak szlachetnej akcji w społeczeństwie jest bardzo łatwe i pojedyncze. Najlepiej, sądząc, przedstawić rzecz przykładowo. I tak n. p. w Dreźnie istniało od roku 1883 towarzystwo dla zwalczania alkoholizmu. Dla osiągnięcia tego celu okazało się najodpowiedniejszym pielęgnowanie w łonie jego, ducha towarzyskiego, jako środka do odciążenia warstw pracujących od szynków i innych lokalów zepsucia. W łonie przeto towarzystwa powstał oddział, względnie komitet, do urządzania ludowych wieczorków rozrywkowych. Z początku urządzano wieczory takie rzadko i to tylko w porze zimowej; wkrótce jednak przyszedł komitet do przekonania, że jest to niewystarczające i że dla osiągnięcia celu konieczną jest rzeczą stworzenie stałych punktów w różnych dzielnicach miasta, gdzieby codziennie po pracy, wszystkie warstwy ludności wraz z rodzinami, bez przymusu picia i jedzenia, schodzić się, wzajemnie ze sobą przestawać, oraz porozumieć się mogły.

Postanowiono w miejscach takich towarzyskiego zetknięcia przysposobić sale dla rozrywek, czytelnictwa i nauki, a gdzie możliwe, urządzić ogrody i boisko do gier dla dzieci, a zarazem w salach dla rozrywek i ogrodach udzielać skromnego i taniego posiłku, z wyłączeniem, naturalnie, napojów alkoholowych: a chociaż przy urządzaniu takich miejsc miano w pierwszej linii na uwadze klasę robotniczą, to jednak nie nazwano domów tych robotniczymi, lecz ludowymi domami (Volksheime), chciano bowiem w ten sposób przyciągnąć do nich i inne warstwy ludności prócz robotników.

Fundusze na cele powyższe zebrano w drodze składek, przez publiczną odezwę centralnego komitetu do mieszkańców miasta, następnie przez zaproszenie warstw zamożniejszych do wpisywania się na listę członków towarzystwa, za małą, bo kilka koron rocznie wynoszącą opłatą, dalej przez uzyskanie dochodów z bałów, koncertów itp. na ten cel urządzanych, wreszcie przez otrzymywanie subwencji od ciał zbiorowych i dobroczyńców prywatnych. W ten sposób powstało w samym Dreźnie dotychczas 7 takich domów ludowych w różnych dzielnicach miasta, w których codziennie wieczorem, osobiście w dni świąteczne, zgromadza się wielka liczba rodzin klas pracujących i gdzie kilka razy w tygodniu mają miejsce przedstawienia teatralne, odczyty, koncerty ludowe i t. p. rozrywki, uszlachetniające ducha.

O korzyściach olbrzymich stąd płynących dla ludności rozpisywać się nie będę. Każdy je zrozumie i oceni. Wspomnę tylko, że w ten sposób odciągają te kulturalne społeczeństwa najniższe warstwy swej ludności od alkoholizmu i od jego strasznych, a nawet dziejących następstw, jak: bandytyzm, nożownictwo i t. p., czego nawet najlepiej zorganizowana służba bezpieczeństwa publicznego, bez poprzedniego umoralnienia ludności, nie jest w stanie radykalnie wykorzystać.

Domy ludowe są, jak wynika z powyższego, również wielkim rozszerzeniem polityki socjalnej. Odciążają one wprawdzie na młodzieńczy materiał ludzki w pierwszej linii raczej tylko pośrednio, lecz działając umoralniająco na osoby starsze, rekrutując się z najuboższych warstw ludności przez odciąganie ich od alkoholizmu, bezczynności po pracy, podnosząc ich ducha przez udzielanie godziwej rozrywki umysłowej, jak odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne i t. p., wpływają bezsprzecznie nader dodatnio pośrednio przez rodziców na ich dzieci i stanowią przez to potężny czynnik w oplecie zapobiegawczym nad młodzieżą.

Przy domach ludowych winny znajdować się t. zw. ogródki robotnicze, w których pilnym i trzeźwym członkom oddawane bywają nieznaczne kawałki gruntu pod uprawę jarzyn za nieznacznym czynszem i w ten sposób najkorzystniej rozwiązana jest kwestja „ogrodków robotniczych” za granicą.

Również urządzone być winno i boisko do gier dla działwy członków, na którym po zajęciu szkolnym powinna ona znaleźć swoją zabawę i pokrzepienie.

Tworzenie domów ludowych powinno być pozostawione w pierwszej linii dobroczynności prywatnej, t. j. prywatnym towarzystwom, które chcąc je zakładać, powinny zaapelować do ofiarności publicznej i zbierać w drodze składek, koncertów, bałów i t. p. potrzebne fundusze i zająć się ich organizacją i zarządem.

Inicjatywę powinno jednak ująć w swe ręce Państwo, dotując funduszami swymi usiłowania zrzeszeń prywatnych a nawet budując w większych centrach państwowe domy ludowe i oddając je w zarządek własną kontrola towarzystwom w tym celu zawiazanym a owoce tej akcji państwowej nader dodatnie wkrótce się okażą.

Wiec posła Grzędzielskiego w Chyrowie.

Chyrow, 17 stycznia 1921.

Dnia 16 stycznia br. odbył się w Chyrowie w sali Sokoła agitacyjny wiec ludowców, na który przybył poseł Grzędzielski w towarzystwie oficjalnego organizatora Piastowców na wschodnią Małopolskę p. Jakóba Pawłowskiego z Dobromiła.

Po silnej agitacji zeszło się około 500 ludzi, w tem wielka ilość z powiatu dobromińskiego, ściągniętych przez p. Pawłowskiego na każdy wypadek dla zabezpieczenia sobie większości, chociaż wiec zwołany był dla powiatu starsamborskiego. Między obecnymi za uwazyliśmy około 200 Rusinów miejscowych i z okolicznych wsi, tudzież wszystkich kolejarzy Ukrainców, wydalonych ze służby, za wrogie zachowanie się w czasie inwazji ukraińskiej.

Nie będziemy streszczać przemówień posła Grzędzielskiego i p. Pawłowskiego. Były to oklepane nowy agitacyjne, które ci panowie powtarzają już na paninie na każdym swym wiecu. Charakterystyczne było tylko ciągle zapewnianie Ukrainców o naszym gorącym pragnieniu zgody, i uroczystem przyrzekaniu, że nigdzie im tak dobrze nie będzie jak u nas. Jeden z agitatorów nawet apelował do ludności polskiej, by zapomniała Ukraincom ich „czynów”, wzywając do braterskiej zgody.

Z tych przemówień poznać można, że Piastowcy zupełnie nie są zorientowani w tutejszych stosunkach. W tych właśnie dniach zmuszone było starostwo starsamborskie zamknąć czytelnictwo „Proświty” w Chyrowie z powodu uprawianej tamże wrogiej Państwu agitacji. Setki „mołojców” z Chyrowa i okolicznych wsi czeka w Czechosłowacji na stosowną chwilę, a po wsiach otwarcie się mówi, że z wiosną przyjdzie „wyzwolenie”.

Uspianie wśród takich okoliczności patrijotycznej czujności ludności polskiej jest wprost zbrodnią narodową.

Pan Pawłowski zapowiedział tworzenie w każdej gminie „Gminnych Rad ludowych”, na wiecu zaś mającym się odbyć 30 stycznia w Starym Samborze ma się ukonstytuować „Powiatowa Rada powiatowa”. Ponieważ w powiecie starsamborskim są załedwie 3 gminy z większością polską, więc po innych „Radach ludowych” zasiadać w nich będą także Ukraińcy a to w myśl zgody propagowanej przez Piastowców. Jak na tem wyjdzie poczucie narodowe naszego ludu, tego mamy przykład we wsi Plochyni, gdzie ludność polska dla „świętej” zgody mówi nawet między sobą po rusku. Ale cóż to wszystko znaczy wobec tego, że poseł Grzędzielski traci grunt pod nogami w swoim okręgu, a p. Pawłowskiemu również mandacik posełski się usunie. W tym też celu postawił p. Pawłowski, bez żadnego poważnego umotywowania wniosek, by tutejszemu posłowi Skarbkowi uchwalić wotum nieufności. Wiec zakończył się okrzykiem, wzniesionym przez p. Pawłowskiego na cześć Piłsudskiego i swego opiekuna Witosa.

Wniosek p. Pawłowskiego uchwalono wszystkimi głosami obecnych Ukrainców i Piastowców, połowa obecnych wstrzymała się od głosowania za i przeciw wnioskowi, chcąc sobie w danym razie zabezpieczyć poparcie Piastowców.

Podnieść należy wystąpienie ks. Owoca ze Starej Soli, który po głosowaniu wystąpił ze stanowczym protestem. Zaznaczywszy, że nie jest endekiem, podniósł, że wniosek i uchwała musi każdy ucziwy Polak potępić, gdyż cała Polska wie dobrze, co p. Skarbek dla Wschodniej Małopolski w czasie inwazji ukraińskiej zdziałał i że tylko jego usilnym staraniem zawdzięczyć musimy, że wobec obojętności rządu i innych stronników, nasze meki po kilku miesiącach się skończyły. Zaprzeczył także, jakoby poseł Skarbek był przeciwnikiem reformy rolnej, wskazując na fakt, że Skarbek jeszcze przed uchwaleniem reformy, rozparcelował swe dobra między kolonistów polskich po cenach bardzo niskich.

Mowę tę przerwali jednakże agitatorzy Pawłowskiego krzykami, że dyskusja skończona. Jesteśmy jednak pewni, że takie same wotum nieufności, postawione przez kogokolwiek ze zgromadzonych, zostałoby uchwalone dla Witosa a nawet Piłsudskiego, gdyż bezkrytyczne audytorjum składało się w połowie z ludzi zupełnie niepiśmiennych, wrogo do Państwa i narodu polskiego odnoszących się.

Wynik więc umizgów miłośnych ludowców do Ukrainców bardzo marny.

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Akuszer i ginekolog

D^r Władysław Mikucki

b. Radaa rządu i prymarjusz n6890

Stanisławów, dom Blumenfelda,

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Sole potasowe w Niemczech i u nas.

(Streszczenie referatu Inż. Franciszka hr. Zamoyckiego, prezesa Rady zawiadowczej „Akc. Towarzystwa eksploatacji soli potasowej”, odczytanego w Polskiem Towarzystwie Politechnicznym dnia 19 stycznia 1921 r.)

Potas (Kalium) jest niezbędnym składnikiem pokarmowym dla roślin. Dopóki nie odkryto bogatych złóż soli potasowych — czerpano potas z popiołu drzewnego lub ze spalonych roślin. Niszczono rośliny, aby nowym roślinom dać możność do życia. Wysoka wartość popiołu w potas (popiół z buczyny zawiera do 20 proc. tlenu potasu) zwróciła badania w kierunku wynalezienia właściwego źródła w ziemi i badania te wykazały, że skorupa ziemska zawiera 2,3 proc. Kali. Rzeki i potoki, spływające do morza, unosiły wypłukiwane ze skorupy ziemskiej Kali. Gdy przed milionami lat wskutek szczególnych stosunków geologicznych nastąpiło we wschodniej Europie wyparowanie niektórych zamkniętych mórz i jezior (Zechsteinmeer), osadzające się sole utworzyły potężne złoża. Okolice dziś przez środkowe Niemcy zajęte, stanowiły najniższe miejsce tego wyschniętego dna morskiego, a które w połowie 19-go wieku zostało odkryte i gdzie znaleziono niebywałej miąższości złoża soli potasowych. Od dnia tego odkrycia (w Stassfurcie) datuje się rozwój kopalnictwa soli potasowych w Niemczech i stosowanie tych soli w potężnie się rozwijającym przemyśle chemicznym. Od 229 wagonów soli potasowych, jakie Niemcy wyprodukowały w r. 1861, urosła produkcja do 1.1 miliona wagonów w r. 1903. Prawie połowa tej produkcji szła do Ameryki. Stosownie do wartości tych soli w tlenek potasu rozróżnia niemiecka statystyka Kainit (9—12 proc.), Sylwinit (12—20 proc.) i Sylwin (powyżej 20 proc.). Równoległe ze stosowaniem tych soli dla celów nawożenia ziemi, spotrzebywał je przemysł chemiczny do fabrykacji mydła, papieru, farbiarni, farmaceutyki, do fabrykacji szkła, zapalek, preparatów leczniczych, fabrykacji laków, sery i zwłaszcza przemysłu tekstylnego (do blichowania, farbowania, drukowania i do apretury).

W r. 1900 posiadają Niemcy 15 kopalni soli potasowych, w 1908 jest ich przeszło 50, w 1912 jest 150, zaś w 1913 — 257. W 1900 Niemcy produkują sole potasowe za 100 milionów marek, w r. 1912 za 178 mil., a w r. 1913 wartość produkcji dosięgła 200 milionów marek.

Naturalnym następstwem tego rozwoju była dzika spekulacja kapitału. Zmysł samozachowczy Niemców broni się przeciw przesileniu, zakładając potężne zrzeszenie producentów t. z. Kali Syndykat, a gdy i to zrzeszenie okazuje się za słabym — wkracza ustawodawstwo, stwarzając t. zw. Kali-Gesetz, na mocy której powstaje przymusowa organizacja producentów.

Zapasy Niemiec w sole potasowe są niewyczerpane; wynoszą bowiem około 41 miliardów metrów kubicznych w złożach odkrytych (bez Alzacji, gdzie zapasy obliczają na 200 mil. m. kub., a które obecnie przypadły Francji).

Pomimo poszukiwań prócz Niemczech i Galicji (Kalusz) nie znaleziono nigdzie na świecie soli potasowych w ilościach opłacających produkcję.

Złoża Kaluskie odkryto w tym samym małej więcej czasie, co złoża w Stassfurcie. Opieszałość rządu niemieckiego (może rozmyślną opieszałość, podyktowana machinacjami wszechpotężnego Syndykatu niemieckiego?) sprawiły, że kopalnictwo to się nie rozwinięło, pomimo, iż znalezione sole przedstawiały typ soli potasowych o znacznie większej zawartości tlenu potasu, niż w Niemczech, bo dochodzącej do 40 proc. Dopiero staraniem byłego Wydziału krajowego udało się ruszyć zardzewiałą maszynę z miejsca. Oto poparcie byłego ministra skarbu śp. Wacława Zaleskiego udało się Wydziałowi krajowemu wydzierżawić od rządu kopalnię soli potasowych w Kaluszu. Wydział krajowy zawiązał przy pomocy Banku przemysłowego akc. Tow. pod firmą „Towarzystwo eksploatacji soli potasowych”, w którym sam zatrzymał większość udziałów. Tow. to przystępuje do budowy nowoczesnych urządzeń kopalnianych i młyna elektrycznego do mielenia urobku.

Ciekawe są niektóre daty przez referenta podane: Oto w r. 1912 zapotrzebowanie Galicji w sole potasowe wynosiło 3,645 wagonów, z tego więcej, jak połowę, bo 2000 wagonów sprowadzić musi Galicja z Niemiec. W r. 1918 uwydatniają się już skutki obietnicy kopalni przez „Akc. Tow. eksploatacji soli potasowych”; oto w 8-miu miesiącach tego roku inwazja ukraińska przerwała dalszą produkcję (konsumuje Galicja już 4,052 wagonów, przeważnie już całe zapotrzebowanie pokrywa kopalnia kaluska).

Zbyt rzadko jest wskazywać na znaczenie soli potasowych dla przyszłości rolnictwa, dość popatrzeć na wyniki w byłym księstwie Poznańskiem, gdzie doprowadzone do wysokiej kultury rolnej tylko dzięki forsowaniu nawozami sztucznymi, zwłaszcza solą potasową. Kiedy mała Holandia konsumuje w r. 1909 — 229,000 ctn., Galicja w tym samym roku konsumuje niecałe 22,000 ctn., w czem prawie połowę sprowadzać musi z Niemiec. Państwo niemieckie konsumuje prawie 1 miljon. Gdy w Niemczech przypada na 1 ha

przestrzeni przemysłowej 5 i 1/2 kg. soli potasowej, w b. Galicji — przypada niecałe 2 kg.!

Referent zakończył swój wyczerpujący wykład jak następuje:

Wszystkie wielkie zagadnienia społeczne i polityczne bledną wobec zagadnienia codziennego chleba. Wszystkie aspiracje narodów zgasną, gdy naród nie będzie miał co jeść. Społeczeństwo głodne nie tylko nie jest zdolne do pozytywnej pracy, — ale przeciwnie, na jego chorym organizmie rodzą się jakby wrzody: objawy zdziwienia, paskarstwa, przekupstwa i innych zbrodni; mózgi zamiast działać i tworzyć i ku prymitalnym szczytom prawdziwej kultury zdążyć — myśleć i myśleć muszą, jakby nad wielkiem zagadnieniem dzieiowym o zdobyciu odrobiny strawy. Stąd niebawem nigdy aktualność i znaczenie kultury i produkcji rolnej, stąd konieczność stosowania w rolnictwie takich środków, któreby spowodowały podniesienie produkcji, a zatem w pierwszym rzędzie stosowanie nawozów sztucznych, a przedewszystkiem tych, które sami w Ojczyźnie naszej posiadamy.

Ale jeszcze inny wzgląd narodowo-społeczny przemawia za tem, aby nadać rolnictwu naszemu charakter intensywnej produkcji rolnej. Oto tylko ta droga kroczyć, ustalić państwu naszemu gospodarza niezależność. Powinni to zrozumieć wszyscy Polacy!

W tem wielkiem zagadnieniu zatem, w którym ziówrogo drgają i powracają słowa: „brak chleba” naszym cudownym sołom — doniosłe przeznaczone jest zadanie. Do nas górników należy trud wydobycia ich. Trud zużycia ich i zastosowania należy do rolnika.

Oby w odrodzonej Polsce było tych rolników jak najwięcej, aby jak najrychlej nastąpił ten upragniony, przez miliony oczekiwany dzień, kiedy narazie starczy Polsce chleba dla wszystkich.

W ożywionej dyskusji, jaka wyłoniła się po wygłoszeniu referatu, zabierali głos: prezes Rybicki, rektor Pawlik, dyr. Maiewski, prof. Tofczko, prof. Kling i referent.

Na wstępie posiedzenia odczytał prezes Rybicki rezolucję w sprawie przyłączenia do Polski 4 powiatów podolskich, którą zebrani przyjęli oklaskami.

PAUL VERLAINE.

Paraboles.

Dzięki, Panie, żeś dał mi wzrosć w Twej świętej wierze
dzisiaj, w powszechnym zawieści i zepsucia bagnie, —
lecz spraw, niech moja dusza ku Tobie się uagnie
z pokornym, psiem oddaniem, jako marne zwierzę.

Niechaj Ci będę, Panie, jak to białe jagnię,
co składa pastercowi życie swe w ofierze,
co głosu jego zawsze chętnie słuchać pragnie,
i nie broni się, gdy mu biała wełnę bierze.

Niech Ci będę ta ryba, której symbol, Pania,
na Twą cześć w piasku pierwsi kreśliłi chrześcijanie,
osiółkiem, na którego Tyś raz spoczął grzbiecie.

Bo dzisiaj, gdy fałsz i bezwstyd niosą się oto,
zwierzę, lepsze od ludzi, umie jedno przecie
spełniać swoją powinność ze skromną prostotą.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Z teatru.

• **Jaś i Małgosia, baśń operowa Humperdincka.** Za wczorajsze wznowienie *Jaś i Małgosia* należy się dyrekcji teatru wdzięczne i pełne uznanie. Wypadło jak na tutejsze warunki pod każdym względem zadowalające, tak w odniesieniu do samego wykonania utworu, jak i jego zewnętrznej szaty.

Słodka i delikatna muzyka Humperdincka, trzymająca nawet w swych najbardziej burzliwych partiach w ramach eleganckiego umiarkowania, stanowi rzeczywistość doskonałą ilustrację do baśni o dzieciach i — dla dzieci. Było ich wiele w teatrze, a rzecz prosta nie tyle słuchały muzyki, ile przypatrywały się z otwartą buzią różnym dekoracyjnym cudownościom na scenie. Było ich dużo starannie opracowanych i rzeczywistości wdzięcznych, jak np. stary las, jak schody do nieba i prawdziwi aniołowie ze skrzydłami itp.

Artyści wywiązali się ze swoich ról bez zarzutu. Nie chcąc już mówić o wszystkich, należy przynajmniej wspomnieć o najlepszej bezsprzecznie kreacji tj. o Małgosi — Bandrowskiej, która tak dzięki swemu pięknemu głosowi jak i przez nadzwyczajną prostotę i naturalność w grze, uczyniła ze swej roli prawdziwe arcydzieło.

Sadzę, że następne przedstawienia *Jaś i Małgosia* spoikają się z równie życzliwym i radosnym przyjęciem, jak to było przedwczoraj i przy podobnie zapełnionej widowni — gdyż dzieci nie omieszkają zapewne powiedzieć swoim rówieśnikom i kolegom na uszko, że baśń ta jest jeszcze ładniejszą w teatrze na scenie, aniżeli w opowiadaniu mamy.

Nauka i sztuka.

• Z „rewolucyjnego” repertuaru teatrów niemieckich. Niespokojna i pełna aktualnych i potencjalnych rewolucji i rewolucyjek atmosfera dzisiejszej Europy, nie pozostaje naturalnie bez wpływu i na psychologię twórczą pisarzy, kto wie, czy nie specjalnie dramatycznych. Interesujące jest jednak to, jak często traktuje się te rzeczy i sprawy rewolucji przez figurę — wielkiej rewolucji francuskiej. Trudno byłoby powiedzieć, czy dzieje się to przez właściwą jednak istotnym twórcom niechęć do zbyt blizkiej rzeczywistości, czy dlatego, że ta rzeczywistość wskutek niemożności perspektywicznego spojrzenia na nią jest trudna do ujęcia, czy dlatego wreszcie, że rewolucja francuska jest takim klasycznym przykładem istoty i dziejów rewolucji. Analogię między nią a obecną niemiecką, względnie proces rozwojowy niemieckiej na klasycznym przykładzie francuskim stara się n. p. wykazać niejaki H. Hoche w książeczce „Niemiecka rewolucja” wydanej niedawno w Jenie. Analogie swe dociąga p. H. zresztą jedynie do chwili obecnej; z przepowiedniami na przyszłość jest (może z delikatności wobec rewolucji niemieckiej?) bardzo ostrożny.

Wracając jednak do „rewolucyjnego” repertuaru scen niemieckich, to w kronice teatralnej ostatnich miesięcy i tygodni mamy do zanotowania zaraz kilkanaście przykładów.

Pierwsze naturalnie miejsce zajmuje tu dawniejsze dzieło nie Niemca zresztą lecz Francuza — jednego z największych współczesnych — wznwione niedawno przez Reinhardta w jego Wielkim teatrze w Berlinie: „Danton” Remain Rollanda. O ile można sądzić z dochodzących o tem do nas odgłosów dla krytyki niemieckiej był to za twarzą orzecli do zgrzyżenia. Ponieważ zaś Niemcy, gdy nie mogą czegoś zrozumieć, zaczynają mówić o etyce, więc i tu pojawiły się między in. głosy, że „przepaści etycznej między Dantonem a publicznością niemiecką (!) nie zasklepi nawet cyrkowy teatr Reinhardta” (F. Emmel w „Pres. Jahrbücher.”) Tak, nie znaczy to zresztą, aby „Danton” spotkał się z ogólnym potępieniem — nie, spotkał się tylko z bardzo głębokim, naogół niezrozumieniem tego, co w nim jest z geniuszu R. Rollanda.

R. Rolland dał w osobie Dantona istotnie mistrzowskie wcielenie geniuszu rewolucyjnego — w najlepszym tego wyrazu znaczeniu — rasy łacińskiej. Może dlatego właśnie trudno było Niemcom znaleźć drogę do zrozumienia go. Poza Dantonem bohaterem i przedmiotem dramatu R. Rollanda jest nie tylko wielka rewolucja francuska, ale także to, koło czego krąży zawsze jego myśl: ludzkość. Ogromny artysta R. Rolland widać z tego dramatu lepiej jeszcze może, niż n. p. z „Jana Krzysztofa” — i to mimo, że „Danton” nie odznacza się specjalną doskonałością budowy dramatycznej, ani nawet teatralnej, którą mu zresztą właśnie krytyka niemiecka przyznała. Najpotężniejsze wrażenie robi — zarówno w czytaniu jak i na scenie — akt III., scena sądu nad Dantonem. Reżyserja Reinhardta przyczyniła się jeszcze bardziej do spótygowania jej wrażenia, i jakkolwiek krytyka niemiecka zarzuciła Reinhardtowi, że reżyserja swą nadał dramatu, w za wiele charakteru specyficznego berlińskiego. Samego Dantona grał Wilh. Dieterle.

„Danton” należy do cyklu „rewolucyjnych” dramatów R. Rollanda, z którego napisał on dotychczas trzy dramaty prócz „Dantona”: „14 lipca”, „Triumf rozumu”, i „Wilki”.

Końcowe bole rewolucji — te w których rodzi ona swego stałego następcę: monokratę, wziął za temat swego 3-aktowego dramatu: „Droga do potęgi”, wybitny pisarz niemiecki Henryk Mann. Tu widzimy konwent po upadku Robespiera. Kołowski karierowiczów i pyskaczy w wyścigu o władzę. Wśród nich 26 letni, pozornie nieporadny, lecz przyszedł w tym wyścigu zwycięzca: Napoleon. Z zarzutów trytyki podnieść należy ten, że postać Napoleona ulepiona została, zgodnie z materialistycznym pojmowaniem dziejów przez Manną — na miarę zbyt ludzką — arcyłudzka, tak, że nie czuć w nim jednak nic z genialnej potęgi jego ducha. Dramat, wystawiony po raz pierwszy w Monachium, gdzie odniósł duży sukces, odznacza się zresztą doskonałą i bardzo artystyczną i subtelną robotą. Scenicznie najwyższy jest akt 2-gi, w którym konwent oddaje władzę wojskową Napoleonowi. Pyszna jest końcowa pointa dramatu: Napoleon zasiadający do stołu ze słowami: „jesteśmy głodni, inni już jedli”.

Inny dramat osnuty na dziejach wielkiej rewolucji francuskiej, wystawił teatr we Fryburgu w Bryex. Jest to Ryszarda Volleya „Naręczona z burzy” („Die Sturmbraut”). Dramat wywołał podobno silne wrażenie. Idea jego jest potępienie terrory uosobionego w dramacie przez Carriera. Rzecz ma się odznaczać wielką wyrazistością obrysowania psychologicznego i nowym dramatycznym. Pikantnym szczegółem jest w niej to, że autor jej jest socjalista większości, mimo to nie entuzjastycznie się do regimenu terrorystycznego. Przykład bolszewizmu miał więc swoją wartość.

GÓRNY ŚLĄSK TO PÓLTORA MILJONA LUDU
POLSKIEGO, PRZYWIĄZANEGO DO POLSKI

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Na cele przemysłowe do sprzedania:

- 1) 3200 sąmni gruntu przy ul. 29 Listopada przy przystanku kolei elektrycznej (Parcela oddalona jest od Staniowickiej linii kolejowej 400 metrów).
- 2) 6000 sąmni gruntu przy ul. Gipsowej bezpośrednio graniczącego do stacji kolejowej „Kulparków” przy kołowym przystanku kolei elektrycznej UL. Cena za 1 sążeń gruntu wynosi 1000 mp. — Wiadomość u właściciela ul. 29 Listopada 97 codziennie od godz. 3—4-ej popł. n2i8.

Naftowego urzędnika

obznajomionego z materiałami technicznymi poszukuje

KONCERN NAFTOWY „Dąbrowa”

Lwów, Krasińskich 18a. 251n

Reflektuje się tylko na ratynowane siły fachowe z praktyką. — Zgłoszenia ze świadectwami w godzinach urzędowych.

Poświadczenie!

Poświadczam, że w kupionych u firmy S. Poller w Przemyslu, tutkach „Faraon” znalazłem Bon Nr. 1, za który po odesłaniu go do fabryki tutek i bibulek „Primus” we Lwowie ul. Na Bajkach 1. 11, otrzymałem oryginalną „Milionówkę” Nr. 0210719, całkiem bezpłatnie 230n

D. HAND,
Przemysł, ul. sw. Jana 1. 57.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 stycznia.

Reperituar teatru miejskiego.

Platek, 21. stycznia, o godz. 7 wieczór „Poczekalnia 1-szej klasy”, komedia w 3 aktach Zygmunta Kaweckiego, nowość.

— APOLLO. „Tarzan”. Człowiek królem nąp. Pierwsza seria w 7 aktach.

— Ze Związku naukowo-literackiego. W poniedziałek dn. 24 bm. odbędzie się nadzwyczajne zebranie Związku na którym dr. Klaudjusz Żylski, dyrektor Banku kupieckiego w Warszawie, wypowie odczyt p. t. „Linje rozwojowe polskiej polityki gospodarczej”. sala Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza 9. Początek o godz. 8 wiecz. Goście mile widziani.

— O chleb powszedni, ale smaczny. Do redakcji naszej napływają różnemi drogami: przez posłańców lub bezpośrednio doręczane okazy chleba lwowskiego. O jego barwie i smaku lepiej nie pisać, bo to są rzeczy znane, a w czytaniu niemniej przykre, jak w jedzeniu, Ciekawsze szczegóły przynosi ta chlebowa korespondencja, o ile mówi o zawartości bochenków, o niespodziankach, które każdy kęs chleba przynosi najpierw zębom a potem oczom. Ze z kolei „za tym zmysłem, co nas jeść przymusza, idzie i” — krytyka, więc bardzo nieładne słowa są dodawane do listów i adresowane niżej: do piekarzy i wyżej, aż do naczelnej władzy aprowizacyjnej. Może ten najwyższy skierowany adres poskutkuje i raz przestanie się „coś” psuć w chlebowym państwie

— Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza we Lwowie, dn. 23 bm. o g. 6 wiecz. w sali Miejskiego Muzeum przemysłowego (ul. Hetmańska) prelekcja prof. Cieśli: „Powstanie styczniowe na tle dzieł A. Grottingera” (ilustr. obrazami świetlnymi). Wstęp 10 i 5 mk. Połowa dochodu przeznaczona na plebiscyt górnośląski. Bilety wcześniej do nabycia w sekretariacie Uniwersytetu ludowego przy ul. Ormiańskiej 2, codziennie od 6—7 wiecz., w dzień odczytu przy kasie.

— Zwyczajny Zjazd Organizacji Narodowych odbędzie się we Lwowie, w ratuszu, w niedzielę 13 lutego 1921, o g. 10 rano. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie, prezes dr. Stanisław Głabiński; 2) Sprawozdanie z pracy Związku Organizacji Narodowych, wiceprezes dr. Marceł Prószyński; 3) Obrona posiadania polskiego. poseł Zamorski. Następnie będą się toczyć obrady w sekcji sprawozdawczo-wniioskowej i rolnej, a wieczorem przyjmie zebranie plenarne wnioski i dokona wyborów.

— W Polskim Tow. Filozoficznym wygłosi w sobotę dnia 22 bm. o g. 8 wiecz. inż. Wacław Wolski odczyt p. t. „O manowcach nowej logiki”.

— Komunikat Ogólno Akad. Egzekut. we Lwowie.
1. Ogólno Akademiacka Egzekutywa we Lwowie, po zbadaniu materiałów zebranych przez wyłonioną ad hoc Komisję w sprawie zarzutów uczynionych kol. Przedpełskiemu, przewodniczącemu Egzekutywy przez p. Rafała Chrzanoskiego i ogłoszonych w Słowie Polskiem (Nr. 474 z dnia 12 października 1920) orzekła na posiedzeniu, odbytem dnia 18 stycznia 1921 w obecności członków reprezentacji całej młodzieży akademickiej we Lwowie, że wszystkie te zarzuty są gołosłowne, zupełnie bezpodstawne, nie

zgodne z prawdą i podyktowane o ile nie brakiem znajomości stosunków — to jedynie złą wolą i osobistą animozją. Nieprawdziwość owych zarzutów stwierdzili zgodnie bez wyjątku wszyscy świadkowie. Niezależnie od nas do tego samego wyniku doprowadziło śledztwo władz.

Zarzuty te wyrządzały ciężką krzywdę człowiekowi, który zarówno w Rosji, jak w kraju nigdy ani na korzyść bolszewików ani na szkodę polskości nie działał. Przeciwnie kolega Przedpełski zawsze z całym zaparciem i poświęceniem się pracował wybitnie dla sprawy polskiej, której po dziś dzień służy, świecąc przykładem dla wszystkich, nie tylko dla akademików.

2. Egzekutywa Ogólno Akademiacka wyraża kol. Przedpełskiemu (w związku z powyższymi zarzutami) najpełniejsze zaniechanie, uznanie i podziękowanie za jego dotychczasową działalność na stanowisku przewodniczącego Egzekutywy.

3. Ogólno Akademiacka Egzekutywa postanawia powyższe orzeczenie wraz z rezultatem dochodzeń przesłać do wiadomości Min. Spraw Zagranicznych, Min. Spraw Wojsk., Rektoratów Uniwersytetów i Politechnik w Polsce i Syndykatowi Dziennikarzy Polskich we Lwowie.

4. Ogólno Akademiacka Egzekutywa postanawia ogłosić w pismach krajowych powyższe orzeczenie, wraz z dopisem, że wszelkie materiały do tej sprawy zebrane znajdują się w aktach Egzekutywy i są każdej chwili do prześladnięcia.

Powyższy komunikat podjęty z pełnym zadowoleniem, że ta przykra sprawa zakończyła się w sposób pomyślny zarówno dla p. Przedpełskiego, jak i dla całej młodzieży lwowskiej. (Red.)

— O pieniądze z Ameryki. Dowiadujemy się, że pani Lipowska, której sprawę poruszaliśmy w art. p. t. „Jak wiedeń. Bank Zw. przekazuje pieniądze”, dotąd tysiąca koron przesłanych jej z Ameryki, nie otrzymała. Ponieważ wymieniona jest rzeczywiście w niedostatku i na sumie tej jej zależy, przeto podajemy tę wiadomość po raz drugi, tym razem na użytek naszych posłów sejmowych. Może skuteczną wobec zachowania wiedeńskiego banku okaże się ze strony naszej interpelacja sejmowa.

Grożba nowego strajku.

Dnia 8 lipca 1920 zawarł Centralny Związek pomocników kelnerskich we Lwowie z korporacją gospodni o-szynkarską umowę, którą kelnerom przyznano w restauracjach 10 proc., a w kawiarniach 15 proc. od targu dziennego netto, a ponadto całodzienne przywoje u rzymianie. Umowa ta obowiązywać miała do dnia 1 czerwca 1921.

Onegdaj przestali k lnerzy lwowscy Stowarzyszeniu gospodni o-szynkarskiemu obzerny memoriał nazwany „nowelą”, w którym we formie ultimatum wymienił ją cały szereg żądań nowych, a między innymi: Kelnerzy otrzymają 10 — 15 procentowy udział od targu dziennego brutto — oprócz wiktu składając go się z dwóch śniadań, obiadu, podwieczorka i kolacji, praktykanci kelnerscy nie uczestniczą w procentach, utrzymuje ich sam właściciel; garderobę w kawiarniach i restauracjach oddać musi właściciel starym pracownikom kelnerskim.

Wczoraj zebrali się członkowie Stowarzyszenia gospodni o-szynkarskiego, w lokalu Korporacji, by omówić nowe te żądania kelnerów. Zebranie miało przebieg nader burzliwy. Większość uczestników była zdania, że żądania kelnerów należy a limine odrzucić nie tylko dlatego, że stanowią one pogwałcenie umowy obowiązującej po dzień 1 czerwca 1921, lecz także z tego powodu, że są one materialnie zupełnie nieuzasadnione, a ponadto naruszają prywatno-prawną sferę właścicieli. Poszczególni mówcy wykazywali, że przyznany kelnerom osamio procent od dochodu netto dochodzi do 10.000, a nawet 35.000 mkp. miesięcznie, co stanowi uposolenie c yba dostateczne, jeśli się uwzględni, że kelnezy mają ponadto wikt całodzienne (w restauracjach 2 nawet 3 razy dziennie mięso, tudzież peczywo bez kartek), że bardzo pow żny dochód kelnerów stanowi też zysk z cygar i papierosów. (Dochód kelnerów je nego zakładu z tego źródła dochodzi do kwoty 35.000 mkp. miesięcznie). W miarę wzrostu cen w lokalach wzrasta naturalnie też procentowo dochód kelnerów.

Żądanie procentu z dochodu brutto — wywodził mówcy — równa się żądaniu prawa wglądu w księgi, a zatem kontroli, a niesłuszne jest ono też z tego powodu, że przedsiębiorstwo przy największym dochodzie, brutto może być biernie, mógłby zająć tedy wypadek taki, że właściciel na interesie traci, kelnerowi natomiast opłacać musi wygórowane wynagrodzenie.

Garderoba w lokalach niema nic wspólnego ani z kelnerami, ani z ich zawodem, trudno tedy zrozumieć żądanie kelnerów, by garderobę oddano niezdolnym do pracy kelnerom lub wdowom po kelnerach, tembardziej, że niejedyn właściciel kawiarni lub restauracji pragnąłby zaopatrzyć w ten sposób jakiegoś inwalidę lub kolegów zawodowych.

Na ogół uznali tedy uczestnicy zebrania nowe żądania kelnerów jako niemożliwe do przyjęcia i tylko dzięki interwencji komisarza rządowego r. Mazurkiewicza, uchwalono ostatecznie wdrczyć pertraktację,

celem przekonania się, czy wszelkie porozumienie jest wykluczone.

Delegatami Stowarzyszenia przy pertraktacjach będą pp. Kordak, Borowski, Burker, Zehngut i Landes, 276

Rada nadzorcza Sp. Akc. „Oikos” — Związkowe Zakłady przemysłu i budownictwa d mowego we Lwowie, przyjmując rezygnację dyr. Ignacego Milwiwa, który tems mem przestał firmę reprezentować, powierzył stanowisko dyrektora Spółki dr. Pawłowi Csałi ze Lwowa. 274

Niemieckie warunki wypłaty odszkodowań.

POZOSTAWIENIE ŚLASKA. — DOPUSZCZENIE DO HANDLU ZAMORSKIEGO.

Londyn. (PAT.) Kontrpropozycje niemieckie, które mają być przedłożone znawcom koalicyjnym małą między innymi zawierać warunki w sprawie możliwości wypłat. G. Śląsk ma pozostać przy Niemczech, koszta armji okupacyjnej muszą być niższe, muszą być zagwarantowane powiększenie floty niemieckiej i Niemcy muszą być dopuszczone do handlu zamorskiego.

Kraj nędzy i niewoli.

Paryż. (PAT.) „Matin” zamieszcza wywiad z jednym najbardziej czynnych członków amerykań. partji socjalistycznej Schwarzem, który brał udział w kongresie III. międzynarodówki w Moskwie. Oświadczył on, że po tem co zobaczył, stał się gorącym przeciwnikiem bolszewizmu bo przyszedł do przekonania, że w Rosji nie egzystuje absolutnie żadna wolność, ani wolność pracy, ani wolność osobista, ani wolność opacji i religij, a trybunały urzędują tam przy drzwiach zamkniętych bez adwokatów. Wszędzie szaleją straszliwe choroby a bezgraniczna nędza wygląda z każdego kąta.

O ŻYDÓW WSCHODNICH.

Wiedeń. (PAT.) Na posiedzeniu Komisji budżetowej minister spraw zagranicznych Glass oświadczył, że obecnie toczą się rokowania z pełnomocnikami polskimi i czeskimi w sprawie wydalania żydów wschodnich.

Ryga. (PAT.) Notowania giełdy. Funty 805, dolary 205, franki 13, korony szwedzkie 47, marki niemieckie 3,5, marki polskie 0,3.

— Połchu. (Radio). Z Medjolanu donoszą, że D'Annunzio opuścił już Fiume, otrzymawszy paszporty do Szwajcarii, Hiszpanji, Grecji i Francji. Podobno zamierza on zamieszkać w okolicy Paryża.

Pierwsze posiedzenie Kongresu Rad w Moskwie.

Otrzymujemy nieco spóźnione, pomimo to ciekawe szczegóły pierwszego posiedzenia kongresu rad w Moskwie.

Olbrzymia sala Wielkiego Teatru i loże udekorowane są zieloną i czerwonymi wstęgami. Jedną z łóż obok purpury ma flagę francuską. W loży tej zasiadli przedstawiciele francuskich komunistów w Moskwie. Co chwila wychyla się stamtąd chuda, nerwowa twarz Zaka Sadula. Inna znowu loża udekorowana jest żółto-błękitną flagą — tu na kilka minut przed rozpoczęciem posiedzenia wchodzi przedstawiciele sowieckiej Ukrainy z Rakowskim na czele.

W jednej z łóż ukazują się razem b. carski jenerał Kamieniew i b. carski wachmistrz Budienny. Na sali wybucha grznot oklasków. Znakomici wodzowie czerwoni wstają i kłaniają się. Kamieniew zlekka, Budienny nisko, porywco; długi czub spada mu na oczy, więc go odrzuca ruchem nerwowym.

Potrochu zapełniają się miejsca członków rządu i komitetu wykonawczego. Oto wchodzi Trocki. Mały, szczupły, bujna szewclura na głowie znacznie zbieleła. Ubrany jak zawsze elegancko w czarny marynarkowy kostium. Gors, kofierzyk i mankiety olśniewająco czyste. Sala wita go nowym grznotem oklasków. Trocki niezgrabnie się kłania, siada i już się nie rusza, chociaż oklaski trwają jeszcze przez kilka minut.

Wielki okrągły zegar nad sceną pokazuje, że początek posiedzenia jest już trochę opóźniony. Powiadają, że nie przyjechał jeszcze Lenin. Mija kilka minut. Z zewnątrz, z ulicy, daje się raptem słyszeć jakiś ryk: — Przyjechał. Przyjechał. — biegnie po sali.

Ryk się wzmacnia. Już słychać go gdzieś obok sali. Coraz bliżej... Z kulisy bokuwej wchodzi Lenin. Sala wstaje. Nowa burza oklasków, które trwają dobre pięć minut. Źródło, które podaje wszystkie te szczegóły podkreśla, że nie tylko wejść na salę, lecz nawet zbliżyć się do Wielkiego Teatru można było tylko za pozwoleniem moskiewskiej „czczwyczałki”, która jednocześnie zaprosiła organizacje komunistyczne „zebrać się tłumnie przed teatrem dla powitania ulubionego wodza narodu rosyjskiego — Lenina”.

Zupełnie tak samo, jak za czasów Mikołaja II (Polpress.)

Dział ekonomiczny.

Plany ministra Skarbu.

Sprawa waluty. — Obróty dewizami. — Kontakt z zagranicznymi bankami. — Operacje lombardowe. — Nowe podatki.

(E. E.) W dniu 14 bm. minister skarbu dr. Steczkowski odbył naradę z przedstawicielami instytucji finansowych, należących do związku banków w Polsce.

Wychodząc z założenia, że stan waluty jest przede wszystkim wykładnikiem ogólnej sytuacji ekonomicznej, minister wypowiedział się zasadniczo przeciw jakimkolwiek sztucznym metodom uzdrowienia waluty i dał wyraz swemu sceptycyzmowi w stosunku do wszelkich projektów z tej dziedziny, szukających ratunku dla marki w zarządzeniach czysto technicznych. Przyczyną obniżenia się kursu marki specjalnie w ostatnich dniach, dopatruje się pan minister w tendencyjnym rzucaniu ogromnych ilości naszych biletów na rynki zagraniczne przez tych, którzy są żywo zainteresowani w dyskredytowaniu naszej waluty. Materiał do akcji tej, tak dla nas szkodliwej, zdobywany jest na drodze skupu marek naszych masowo wywożonych z kraju przez zawodowych spekulantów. Ministerstwo skarbu uruchomiło przede wszystkim sprężyny w celu przeciwdziałania wywozowi naszej waluty zagranicę i czyni jaknajenergiczniejsze zabiegi dla opanowania dróg odpływu marki polskiej zagranicę.

W sprawie zdecydowanych zmian w dziedzinie reglamentacji obrotu dewizami, minister zapowiedział ogłoszenie w najbliższym czasie odpowiedniego rozporządzenia i podkreślił, że wobec likwidacji komisji dewizowej, cały ciężar odpowiedzialności za należyte przydział waluty zagranicznej spadnie na rynek nasz. Powierając tym sposobem w znacznym zakresie starania nad marką polską instytucjom finansowym, uważa minister za swój obowiązek wezwać je do jaknajsumienniejszego wykonania tego mandatu i do sprzedawania dewiz wyłącznie dla celów, gospodarczo uzasadnionych.

Wielkie zadania, wobec których stamie bankowość nasza w niedalekiej przyszłości, zwłaszcza po zawarciu pokoju z Rosją, winny podjąć ją do jaknajbardziej mobilizacji jej sił i do pozyskania odpowiednich środków. Z tego też względu uważa minister za rzecz nader pożądaną, aby banki nasze weszły w ścisły kontakt z zagranicznymi instytucjami finansowymi i tą drogą przysporzyły sobie niezbędny kapitał.

Uważając płynność aktywów bankowych, zwłaszcza w dzisiejszych wysoce zdradliwych czasach, za naczelną postulat zdrowej działalności bankowej, minister wypowiedział się za koniecznością stosowania ostrożnej polityki kredytowej i unikania zbyt silnego angażowania się w operacjach lombardowych. Minister zaznaczył też, że jest rzeczą niezbędną zachowanie wielkiej oględności przy udzielaniu koncesji na nowe spółki akcyjne i przeciwdziałanie tworzeniu przedsiębiorstw słabych i do życia niezdolnych.

W sprawie podatkowej minister uważa za nie wskazane wprowadzenie nowych podatków, stojąc na stanowisku, że zwiększenie wpływów skarbowych powinno być osiągnięte przede wszystkim na drodze odpowiedniego wyzyskania istniejących już źródeł dochodów.

Przedstawiciele banków z prezesem związku p. Stanisławem Karpińskim na czele, udzielili ministrowi wyczerpujących odpowiedzi na poszczególne zapytania oraz wyjaśnili sytuację i charakter działalności banków z punktu widzenia obecnego położenia gospodarczego i finansowego.

O przyszłości portu gdańskiego.

W dodatku do „Danziger Zeitung” p. t. „Schiffahrt” z dnia 11 grudnia r. ub. ukazał się znamienny artykuł nadradcy budowniczego Suesseungutta o „Przyszłości portu Gdańskiego”, w którym przeciwstawiony jest okres z czasów przynależności Gdańska do Niemiec chwili obecnej, zbliżenia Gdańska do Polski. Przed wojną — wywodzi autor — Gdańsk prowadzić musiał walkę konkurencyjną ze Szczecinem i Królewcem. Każdy z tych trzech portów leży na wielkiej drodze, prowadzącej do serca Niemiec. Im większy jest rynek zbytu na obszarze rzeki, tem znaczniejsze i bardziej doniosłe znaczenie posiadające muszą być urządzenia portowe, położone u ujścia rzeki. Jakkolwiek rynek zbytu w obszarze Wisły jest największy, to jednak brzeg rzeki Odry mógł znacznie lepiej być wyzyskany przez żeglugę niż Wisły i szczególnie w części, która przepływała przez b. zabór rosyjski. Walka konkurencyjna właściwie głównie toczyła się między Gdańskiem a Królewcem, przyczem ten ostatni dzięki sprzyjającym taryfom frachtowym oraz znacznym inwestycjom portowym częstokroć mógł skutecznie z Gdańskiem konkurować. Obydwa porty usiłowały prowadzić handel z Rosją, lecz w tych usiłowaniach opanowania rynku rosyjskiego napotykały na konkurencję portów rosyjskich (Ryga, Libawa, Rewel, Petersburg), rozwojem których rząd rosyjski coraz gorliwiej się zajmował i coraz bardziej je popierał.

Z chwilą powstania Rzeczypospolitej Polskiej stosunki te uległy radykalnej zmianie. Wisła jest rzeką polską! (Die Weichsel ist der Fluss Polens.) Niemal cały rynek zbytu Polski leży w obszarze rzeki Wisły. W interesie Polski leży rozbudowa do możliwie najdalejzych granic żeglugi na Wiśle, która przyczyni się do wytworzenia większej zwartości kraju. Wprawdzie rząd polski nosi się z zamiarem wybudowania portów własnych na polskim wybrzeżu (Gdynia, Puck, Hel), to jednak wybudowanie portów własnych, połączone byłoby z tak wielkimi kosztami (przeszło 10 miliardów), że trudno liczyć na możliwość urzeczywistnienia tego planu. Pozostaje zatem jedynie Gdańsk i niezależnie cały handel zamorski Polski będzie prowadzony przez ten port.

W dalszym ciągu omawiając urządzenia portowe Gdańska, autor stwierdza, iż urządzenia te dla handlu drzewem i naftą narazie są zadawalające, natomiast bardzo niskorzystnie przedstawiają się urządzenia dla magazynowania t. zw. towarów masowych (Massengüter), jak węgiel, zboże i t. p., oraz urządzenia, przeznaczone do wyładowywania towarów.

Gdańsk w przyszłości stanie się jedynym portem, przez który rząd polski będzie skierowywał emigrację do Stanów Zjednoczonych. Dawniej emigracja polska była obsługiwana przez Hamburg—Amerika Linie i Norddeutscher Lloyd w przyszłości Hamburg i Brema będą zastąpione przez Gdańsk. Przypadek zrzucił, iż w Gdańsku istnieją obecnie bardzo wygodne pomieszczenia dla emigrantów, wybudowane w czasie wojny dla jeńców wojennych. Naturalnie pomieszczenia te będą musiały być z czasem odpowiednio rozszerzone i przebudowane.

Koszta wojenne a kwestja odszkodowania Niemiec.

Niemcy opierają się wykonaniu warunków pokojowych, tłumacząc się podstępnie tem, że zostały pod czas wojny ekonomicznie wycieńczone, że przez rozbrojenie mogą powstać rozruchy wewnątrz Państwa, że przez odcięcie Śląska Górnego z jego bogatymi pokładami węgla, obniżyłaby się zdolność płacenia odszkodowania. Anglii dale posłuch tym fałszem, i okazuje pewne wahania w swej decyzji.

Aby ocenić należycie kręactwa Niemiec, starajmy się dociec powody. Nie rozporządzam niestety bliższymi danymi statystycznymi, dotyczącymi wywozu nie-

mieckiego z Polski i Rosji w czasie wojny, lecz mając możność obserwowania rabunkowej gospodarki Niemiec, podaję następujące fakty:

Z początkiem r. 1917 obserwowałem w Rawie rus. pociąg, cały ładowany drzewem z rejonu Zwierzynica w Królestwie Polskiem, umajony, z napisem: „Der 1000 Zug nach Deutschland”. Ile tysięcy takich pociągów do końca wojny wysłano ze Zwierzynica „nach Deutschland”, tego nie wiem. Ile pociągów wyeksportowano z innych rewirów leśnych Polski, również dat nie posiadam. Wiadomem jednak jest, że nie było w Polsce doirzałego do cięcia drzewostanu, do którego by się Niemcy nie dobrali. W puszczy Białowieskiej 28. tartaków pracowało dzień i noc, a siecią kolejek zwożono tarty materiał na kolej główną, stąd znów „nach Deutschland”.

Na usilne zabiegi właścicieli płacili Niemcy za 1ms drzewa 18, a nawet 22 koron, gdy obecnie 1ms drzewa miękkiego na piłu dochodzi u nas do 500 mk.

W Rawie r. założyli Niemcy tartak specjalnie do wyrobu pak na produkty spożywcze, które całemi nocami wywożono do Niemiec.

Nie pomyślę się wcale, jeżeli powiem, że Niemcy sowiecie zapłacili sobie koszta wojenne kosztem Polski, a nawet ekonomicznie się do tego stopnia wzmochni, że zaraz po wojnie mogli wypłacić 135 milionów marek swym obywatelom, na rozwój przemysłu i ekonomiczne podniesienie kraju, a jak znawcy twierdzą, zapas polskiego drzewa budowlanego i meblowego starczy Niemcom na 16—20 lat.

Do pewnego kupca tutejszego zwróciła się pewna firma szwajcarska z żądaniem przedłożenia oferty na tartę dębiną I-szej klasy. Kupiec ten podał ofertę 4060 mk. za 1ms dębiny tartej, a ponieważ oferta pewnego kupca niemieckiego na suchą dębinę, pochodzącą z czasów wojennych z Polski, opiewała na 2.600 mk. za 1ms, kupiec nasz z ofertą się nie utrzymał.

Jeżeli wspomnę przytem, jak złośliwie i celowo Niemcy niszczyli podczas wojny urządzenia fabryczne w Polsce, by przemysł nasz zniszczyć, uzależnić Polskę ekonomicznie od siebie, wydrzeć Polsce rynek zbytu w Rosji, a dojdziemy wprost do potwornych rezultatów: Niemcy stały na najwyższym stopniu rozwoju ekonomicznego w Europie, a Polskę wtrącały w ekonomiczną ruinę, w której obecnie trwamy.

Powinniśmy głośno krzyknąć. Entencie przedstawić, że oddanie Polsce Śląska Górnego musi nastąpić nie tylko ze względów narodowych, ale także jako rekompensata za ruinę ekonomiczną, w jaką Niemcy Polskę wtrącili, że kopalnie i fabryki w stanie nieuszkodzonym muszą Polsce przynależać, że rynek zbytu wydarte Polsce w Rosji, przypadłoby w przeciwnym razie wyłącznie Niemcom, które starają się całą forsą, nie urzebiarając w środkach, rynek ten opanować.

Niemcy zatem, które na wojnie nie zostały zniszczone, a ekonomicznie się wzmochnęły, mogą żądane odszkodowanie wojenne Entencie zapłacić, a utrata dla nich Górnego Śląska nie wpłynie ujemnie na ich rozwój ekonomiczny, podczas gdy dla Polski jest Górny Śląsk kwestją egzystencji, co należałoby kompetentnym czynnikiem Ententy, a zwłaszcza Anglii przedstawić. Inż. P.

Ze świata.

Statystyka jugosłowiańskich szkół elementarnych. Ze sprawozdania profesora dr. J. Pary w gazecie „Nasze Doba”, w Jugosławii jest obecnie 2164 szkół powszechnych z 4041 oddziałami, 7 wyższych szkół ludowych, 72 ekspozytur, 3 szkoły pomocnicze, 12 sanitarnych, 76 kompletów kursów dla analfabetów, 18 ochronek, 7 szkół gospodarczych. We wszystkich szkołach powszechnych jest 154.976 uczni. Stałych nauczycieli i nauczycielek jest 3096, tymczasowych 187. Siły pedagogiczne stoją na wysokości swego zadania i w rozwoju oświaty ludowej grają wybitną rolę.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe (włowski) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-zej kolumnie 50 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.
OGŁOSZENIA.
CENY OGŁOSZEŃ:
Zamiejscowe (pozalwowski) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mp., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1-zej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia w porannym wydaniu 50% droższe.

COLOSSEUM

Codzień o godz. 7:30. — NA MASKARADZIE, scena baletowa. BILLWARD, niezręczny żongler. PIPS i POPS, komiczni akrobaci. KONKURENT z SUZCZĄ, farsa. VALERY TRIO. LUDWIK WSKJ. — MICHAŁSKA. FRIQUETTE na trapezie. TONITA WAISETY. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 7:30 — Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ul. Legionów 1. 3.

KUPNO I SPZEDARZ.
Motory benzynowe, ropne, Lokomobile, Gatry, Turbiny, Maszyny młyńskie poleca „Pilot” Lwów Batoro 4. 102
Lekarskie instrumenta położnicze chirurgiczne do sprzedania. Łyczaków 22/8 soboty i poniedziałki od 5-7. 266
Kamienica alla willa, wolnych 14 pokoi, 3 kuchnie narychmiast, i największy komfort, cena 3 miliony. Wiadomość Poniatowskiego 6 na końcu Zofii, rano od 9-11. 269
Narty przeszło dwu metrowe sprzedam Zofii 3, drzwi 14. 270
Fortepian. maszynę Underwooda, instrument mierny kupię zaraz Dotkowskiego Zimorowicza 6. 215

Osoba z matura sem przyjmie zajęcia biurowe lub lekcje z klas normalnych. „Po-ada” do Administracji „Słowa”. 279
Dom piętrowy 450 0 0, drewn. instrumentalnie nicze 3 maszyn do pisa ia, fortepian, umywalnię marmurową sprzedam. Chrzanowski Zimorowicza 6. 261
Dom piętrowy, 2 minuty od tramwaju sprzedam. Cena 430.00. Wkład 200.000. Chrzanowski Zimorowicza 6. 273
Nieremialne ceny za brzołanty, złoto i srebro placu MANDL, Kopernika 14.
K. Iendarz „Słowa Polskiego” do nabycia Zimorowicza 11-15.

Aprowizacje, obuwie robotnicze, materjaty, skóry za kupi Syndykat Koszykarski, Rudnik n/S 257
Gaźnik (Vergaser) do dwucylindrowego auta zakupi Syndykat Koszykarski, Rudnik n/S. 258
MIESZKANIA I SKLEPY.
Pokoju umeblowanego, okolica Piekarskiej poszukuję. Adresować: Absolwent medycyny do Administracji. 245
WOLNE POSADY.
Notariusz Jaworów poszukuje Polaka kandydata i kancelisty - kupi okazjynie maszynę do pisania. Zgłoszenia Notaryat Jaworów 277

Ogłoszenie.

„AZOT“ Spółka akcyjna w Borach pod Jaworzniem

podwyższenie kapitału akcyjnego na Mp. 14,000.000

(II-a emisja.)

Na podstawie uchwał Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy z dnia 4 października 1920, zatwierdzonych reskryptem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 22 października 1920 r. Nr. P. P. 789/2 zostaje dotychczasowy kapitał akcyjny Towarzystwa „Azot“ Spółka akcyjna w Borach podwyższony

z K 3,500.000 czyli Mp. 2,450.000 -- na Mp. 14,000.000

przez wydanie nowych, pełnowpłaconych, na okaziciela opiewających 82.500 sztuk akcji wartości nom. po Mp. 140 za sztukę, które mają udział w zyskach przedsiębiorstwa, poczynwszy od 1 stycznia 1921 r.

Cały kapitał akcyjny został na poczet powyższej II- ej emisji — niezależnie od zastrzeżonego jak niżej prawa poboru — objęty i w całości wpłacony przez

BANK MAŁOPOLSKI I POLSKI BANK KRAJOWY

wraz z grupą akcjonariuszy

Dotychczasowym posiadaczom akcji pierwszeństwa przyznanem zostało prawo poboru jednej akcji nowej za dwie dawne po cenie Mp. 280 za sztukę; posiadacze dawnych akcji zakładowych mają także prawo poboru t. j. jednej akcji nowej za dwie dawne po cenie Mp. 420 za sztukę.

Prawo poboru zgłosić należy do dnia 31 stycznia 1921 r., po upływie którego prawo to gaśnie

Celem wykonania prawa poboru przedłożyć należy tymczasowe poświadczenie na akcje pierwszej emisji, które po odpowiednim potwierdzeniu wykonanego prawa poboru zostaną zwrócone

Zgłoszenia celem wykonania prawa poboru przyjmują:

W KRAKOWIE: Bank Małopolski, Rynek Główny 25 oraz
Polski Bank Krajowy, Filja tegoż, Plac Szczepański,
WE LWOWIE: Polski Bank Krajowy.

253

Dobra pokojowa potrzebna zaraz Batorego 34, I p. 268

Magister farmacji, z pięcioletnim, Polak, katolik, doświadczenia wraz z podaniem warunków i poleceń do Reklamy Prasowej Lwów, Chorążczyzna 7 pod „Farmaceuta“. 250

Zarządca dóbr

(ekonom) 273

(ekonom) rutynowany, ze szkołą rolniczą, lat 36, (16-letnia praktyka) żonaty, poszukuje natychmiast posady. Zgłoszenia w biurze firmy Sokołowski i Ska, Jagiellońska 7, pod „Rutynowany ekonom“.

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3749

ROŻNE DONIESIENIA

Kto pożyczycy 30000 mk. na pół roku, dostanie jako procent jednomiesięczne utrzymanie w miejscu kąpielowym. Zgłoszenia pisemne do Adm. Słowa pod „Procent“. 271

Sprzedają kamienicy bez kosztów dla właściciela zajmę się. Inżynier Chrzanowski Zimorowicza 6. 272

5000 da miesięcznie od 100.000 koncesjonowany dom komisyjny inżyniera Chrzanowskiego Zimorowicza 6. 260

Ważne dla uczących się języka francuskiego! Ukazała się konjugacja francuska regu ar a, tablica synoptryczna w siedmiu kolorach, zestawiona przez Karola Kramarczyka. Nowość w zakresie nauki jęz. nowożytnych! Skład w księgarni Gebetnera w Krakowie; cena 29 Mk.

WAGI DECYMALNE

i stołowe

poleca

ANTONI HALSKI

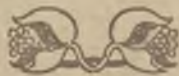
Lwów, Sabieskiego 3.

Zakład dentystyczny Dra Piłckiego plac Dąbrowskiego 1 (róg Sienkiewicza) mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 1

P R O M I E N

Na dochód 5% Tow. Szk. Lud.

Tutki i bibułki cygaretowe najprzedniejszej przedwojennej jakości w rulonach lub pudełkach.



Prenumeratę

na „Słowo Polskie“
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego“
Lwów, Zimorowicza.
11-15.



UPRAWA ODŁOGÓW

Spółka z ogr. odpow. Lwów, Sykstuska 44.

POD PATRONBTEM

INSPEKTORATU OKRĘGOWEGO POMOCY ROLNE
WE LWOWIE

obejmuje wiosenną uprawę i obsiew
większych obszarów.

PRZYDZIAŁ NASIENIA ZAPEWNIONY.

Zgłoszenia ze względu na bliskość wiosny jak najprędzej
w godzinach biurowych od 4-7 po poł.

Kto chce wygrać

Miljon!

niech pali tutki

„FARAON“ lub „PRIMUS“

gdyż w każdym tysiącu paczek tutek „Faraon“ i „Primus“ znajduje się kupon, w zamian za który znalazca po przedłożeniu lub na restaniu go pocztą, otrzyma z biura fabryki oryginalną

Miljonówkę!

Tutki „Faraon“ i „Primus“ wszędzie do nabycia
Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
„Primus“ we Lwowie.

ul. Na Bajkach I. 11.

KAWĘ

codziennie świeżo paloną z pomocą gorącego powietrza

3 — POLECA —

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA

SZCZOTKI WSZELKIEGO RODZAJU

poleca najtaniej

L. Hoszowski

Lwów, Akademicka 3.